WYDANIE A B

REDAKCJA I ADMINISTRACJ:
Warszawa, Krak.-Przedm. 71.
Telefon redakcji . . . 503-56
„ administracji 240-15

Prenumerata miesięczna 4 zł. 50
„ kwartalna 13 „ 50
Numer pojedyńczy 20 gr.

Rok II. Nr. 28

POLSKA

PISMO CODZIENNE

STYCZEŃ
29
ŚRODA
Św. Franciszka
Wschód słońca 7 m. 22
Zachód „ 16 „ 15

Trzecie czytanie budżetu

SPRAWY ZAGRANICZNE I WOJSKOWE. — PRZEMYSŁ I HANDEL. — KOMUNIKACJA

Na wczorajszem posiedzeniu rannem sejmowa komisja budżetowa załatwiła w III czytaniu budżet dalszych pięciu ministerstw.

MIN. SPR. ZAGR.

W budżecie M. S. Z. pozostawiono pozycje w wysokości uchwalonej w II-giem czytaniu (m. in. zatem i skreślenie 2 milj. z funduszu dyspozycyjnego), nadto o 200.000 zł. zmniejszono kredyt na nowe budowle.

MIN. SPR. WOJSK.

Również budżet M. S. Wojsk. pozostawiono w brzmieniu uchwalonem poprzednio. Rząd domagał się przywrócenia skreślonych 2 milj. z funduszu dyspozycyjnego, przyczem **pos. Kościałkowski** (B. B.) przypomniał, że w r. z. P. Marsz. Piłsudski osobiście bronił w komisji senackiej konieczności 8 miljonów na ten cel, dla zwalczania szpiegostwa (**Głos na lewicy**: Wesołe budżety...). Bronił także tej pozycji przedstawiciel M. Spraw Wojsk. **pułk. Petrażycki. Pos. Pająk** (P.P.S.) oświadcza, że, głosując przeciw tym 2 miljonom, klub jego kieruje się tylko względami rzeczowemi a nie osobistym stosunkiem do osoby Ministra. Pos. Kościałkowski przypomina, że w r. z. społeczeństwo samo zbierało składki na ten cel; gdy zwycięski Wódz Naczelny żąda pewnej sumy na obronę państwa, to daje pełną gwarancję, że każdy grosz będzie użyty na tę obronę. **Pos. Czapiński** (P. P. S.) zwraca uwagę, że Sejm zmniejszył fundusze dyspozycyjne także w innych resortach, co zaś do wspomnianych przez pos. Kościałkowskiego składek, zauważa, że działo się to pod naciskiem czynników urzędowych.

W głosowaniu poprawkę Rządu odrzucono, a tak samo odrzucono po dłuższej dyskusji drugą poprawkę Rządu, aby skreśloną z kredytów na wyżywienie (w związku ze spadkiem cen zboża) sumę 7.057.000 zł. przenieść na rezerwę zaopatrzenia.

MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

W budżecie min. Sprawiedliwości przeprowadzono tylko jedną zmianę, restytuując częściowo pozycję na zapomogi dla pracowników więziennych.

MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU

Natomiast szereg pozycyj restytuowano w budżecie Min. Przem. i Handlu, w którym także na wniosek **pos. Hołyńskiego** (B. B.) uchwalono zwiększyć o 100.000 kredyt na rewizję taryfy celnej. Wnioskodawca wskazał na międzynarodową konwencję o ograniczeniu zakazów przywozu i wywozu, wobec której już inne państwa poczyniły odpowiednie przygotowania, reformując swoje taryfy celne, a Polska z braku środków niczego jeszcze w tym kierunku nie uczyniła.

Pos. Rataj: Rząd powinien był jednak sam zażądać tej kwoty.

Nadto zwiększono pozycję na rozbudowę Gdyni z 500 na 750 tys. zł.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI

Przy budżecie Min. Komunikacji wielką dyskusję wywołała poprawka Rządu, domagająca się, aby dochody z przewozów, zwiększone w II-giem czytaniu na wniosek referenta **pos. Chądzyńskiego** (N.P.R.) o 30 milj. zł., przywrócić do preliminowanej początkowo wysokości. Ponieważ referent zarazem proponował zwiększenie wydatków osobowych o 52 milj., z czego 21 milj. miałoby pójść na wypłatę 2/3 zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928 (jedną trzecią Rząd przyrzekł wypłacić w marcu b. r.), a 31 milj. na 5 proc. dodatek do uposażeń pracowników kolejowych, — przeto dyskusja objęła i tę sprawę.

Pos. Krzyżanowski (B.B.) oświadcza, że proponowana podwyżka dochodów nie jest realna, gdyż kolej znajduje się teraz w wielkich trudnościach pieniężnych, co zaś do podwyżki dla pracowników, to lepiej tę rzecz odłożyć do głosowania nad ustawą skarbową.

Wiceminister Skarbu p. Grodyński zwraca uwagę, że nie można podnosić uposażenia w jednej kategorji pracowników państwowych a nie uwzględniać pozostałych, dla wszystkich zaś trzebaby na ten cel jeszcze przeszło 165 milj. zł.

Pos. Chądzyński broni swych propozycyj, wskazując, że dotąd dochody kolejowe były preliminowane za nisko, co jest robieniem wielkich luzów w budżecie i że obliczenia swoje dokładnie sprawdził, co zaś do płac, to od 2 lat w różnych przedsiębiorstwach prywatnych płace się polepszyły, kolej zaś i tak dała w ostatniem 3-leciu 710 milj. nadwyżki.

Pos. Rozmarin (Kl. Żyd.) sprzeciwia się podwyższeniu dochodów w roku katastrofy gospodarczej, gdyż to byłoby wprowadzaniem fikcji do budżetu.

Również i **p. Minister Kühn** broni stanowiska rządowego, wykazując, że w bieżącym roku budżetowym przewozy osobowe nie dadzą nawet preliminowanych 426 milj. ale najwyżej 410, a Rząd i tak już podwyższył dochody w nowym preliminarzu o 96 milj.

W głosowaniu poprawki rzadowe odrzucono 17 głosami przeciw 9.

Odrzucono również porawkę Rządu, aby pozycję na inwestycję, którą komisja w II-giem czytaniu zmniejszyła z 230 do 203 milj., przywrócić do poprzedniej wysokości. Rząd motywował swoje stanowisko głównie koniecznością intensywnej budowy linji węglowej Śląsk—Gdynia. W dyskusji zwrócono uwagę, że z budżetu bieżącego Rząd nie wyzyskał na ten cel 25 milj. P. Minister Kühn tłumaczył to niewykorzystanie pozycyj inwestycyjnych skutkami katastrofalnej zimy.

Wnioski referenta w sprawie poborow urzędniczych pozostały na razie w zawieszeniu.

Okręty sowieckie

a Dardanele

ANKARA. 28 stycznia. — Niezbędne zawiadomienie o przejeździe statków sowieckich **nadesłane było** w formie przepisanej. Cieśniny są zresztą otwarte, zgodnie z **przepisami** obowiązującej konwencji. Z drugiej **strony** rząd sowiecki zawiadomił, że **w danej** chwili statki te znajdowały **się na** morzu Czarnem, celem dokonania **reparacji**. Według wiadomości, otrzymanych przez Aj. anatolijską, **żadne** inne wiadomości w tej sprawie nie były dotychczas otrzymane przez **koła** rządowe.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Naogół chmurno i mglisto przy zachmurzeniu umiarkowanem, tylko na Pomorzu i w Poznańskiem większy wzrost zachmurzenia. Na zachodzie Polski odwilż, na wschodzie lekki przymrozek. Słabe wiatry południowowschodnie.

TYMCZASOWA UMOWA ZBOŻOWA

POLSKO - NIEMIECKA, Z WAŻNOŚCIĄ DO 10.II. 1930 R

Wczorajsza depesza naszego berlińskiego korespondenta w sprawie prywatnego układu zbożowego polsko-niemieckiego, znajduje potwierdzenie u źródeł urzędowych.

BERLIN, 28 stycznia. — Między państwowym bankiem rolnym a niemieckim Getreide Industrie und Kommission A. G. zawarta została przed kilku dniami umowa w sprawie jednolitego traktowania rynków zagranicznych dla zbytu żyta do dnia 10 lutego 1930 r.

Konieczne do tego zarządzenia administracyjne ze strony rządu polskiego i niemieckiego zostały w dniu wczorajszym ustalone w wymienionych między obu rządami notach. To tymczasowe krótkoterminowe porozumienie ma na celu uzyskanie czasu dla ostatecznego uregulowania współpracy między obu krajami przy wywozie żyta. Rokowania toczą się więc dalej i istnieje nadzieja, że uda się osiągnąć ostateczne porozumienie do dnia 10 lutego.

Anglja

przystąpiła do Trybunału Sprawiedliwośc

LONDYN, 28 stycznia. — Poprawka, wysunięta przez Chamberlaina na posiedzeniu Izby Gmin została odrzucona 278 głosami przeciwko 193. Tem samem rezolucja, ratyfikująca przystąpienie Wielkiej Brytanji do klauzuli fakultatywnej stałego trybunału międzynarodowej sprawiedliwości w Hadze została przyjęta.

Rewizja konstytucji

DALSZE DYSKUSJE OGÓLNE

W komisji konstytucyjnej Sejmu toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja ogólna nad rewizją konstytucji.

Pos. Lieberman (P. P. S.), zarzucając referentowi projektu B. B. pos. Piłsudskiemu zasadniczą niechęć wobec parlamentaryzmu, stwierdza, że władza naszego Prezydenta w porównaniu np. z Francją już i teraz jest ogromna, a siła rządu w niczem przez parlament nie jest uszczuplana. Głoszenie jednak konieczności rewizji konstytucji wypływa z psychiki tkwiącej w każdej dyktaturze. Dyktator może się rozmaicie nazywać — u nas nie nazywa się, lecz jest. Dyktatura zaś dąży zawsze do tego, żeby się prawnie ustabilizować; jest to niejako próba małżeństwa z prawem.

Projekt B. B. opiera się na doktrynie faszyzmu i wychodzi z założenia, że najdoskonalszym wyrazem państwa jest władza wykonawcza, a wszystko inne jest tylko środkiem do celu i musi być ograniczone. Mówca krytykuje poszczególne przepisy tego projektu i wskazuje na to, że twierdzenie o rozkładzie parlamentaryzmu jest tylko frazesem.

Republika francuska dokonała wielkich rzeczy i wygrała wielką wojnę, gdy inne formy rządu wtrącały państwo w przepaść. Poincare mógł przeprowadzić swoje wielkie dzieło dlatego, że był dyktatorem perswazji, dyktatorem moralnym. Kończąc, pos. Lieberman oświadcza, że klub jego poprze wszelkie reformy mieszczące się w ramach demokracji, projekt jednak B. B., prowadzący do ujarzmienia wolności i demokracji, nie może stanowić podstawy do rozmów.

Pos. Kochanowski (B.B.) wskazuje na doświadczenia historyczne Polski i określając konstytucję marcową jako dorywcze zaspokojenie bolączek chwili, uznaje jej gruntowną zmianę za naszą istotną potrzebę dziejową.

Pos. Spitzer (Kl. Niem.) i **pos. Błażkiewicz** (Kl. Ukr.) podnoszą konieczność silniejszego zagwarantowania praw mniejszości, przyczem pos. Błażkiewicz wypowiada się negatywnie co do całego projektu B. B. z wyjątkiem wyboru Prezydenta przez plebiscyt — ale bez ograniczenia kandydatów.

Ostatni przemawiał **pos. Milczyński** (N. P. R.), deklarując imieniem swego klubu, iż konstytucja obecna jest pewnego rodzaju kompromisem, jednakowoż projekt B. B. zbyt skrajnie naraża podstawy tego kompromisu, a i do realizowania tak zasadniczych zmian, jakich chce projekt lewicy (który zresztą prawdopodobnie sami wnioskodawcy traktują jako demonstracyjny) nie nadszedł jeszcze czas. Należy dążyć do ulepszenia obecnej konstytucji, usprawnienia parlamentu, wprowadzenia Trybunału Konstytucyjnego i zmiany ordynacji wyborczej, aby lepiej odzwierciedlała opinję wyborców, szczególną zaś wagę posiada społeczno - gospodarcza strona konstytucji, dotychczas posiadająca raczej tylko deklaracyjny charakter.

Dzień polityczny

KONFERENCJE GOSPODARCZE

W pierwszych dniach lutego odbyć się ma w prezydjum rady ministrów specjalna konferencja gospodarcza, poświęcona sprawom podatkowym.

Na konferencji tej omówione będą projekty nowelizacji ustaw podatkowych przy uwzględnieniu postulatów, zgłoszonych przez organizacje kupieckie.

NOWY WOJEWODA GRODZKI W WARSZAWIE

Nowy wojewoda grodzki m. st. Warszawy p. Kawecki objąć ma urzędowanie w ciągu bieżącego tygodnia. Decyzja co do obsadzenia stanowiska naczelnika wydziału bezpieczeństwa M. S. W. nie została jeszcze powzięta. Funkcje te do czasu nominacji pełnić będzie zastępca p. Keller.

SKARGA UKRAIŃCÓW

Do ministerstwa poczt i telegrafów wpłynęła za pośrednictwem dyrekcji województw Małopolski Wschodniej charakterystyczna skarga organizacji ukraińskiej. Skarga ta dotyczy dokonywania połączeń w telefonach w języku ukraińskim w centrali Lwowa i w miastach prowincjonalnych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów stoi na stanowisku, że przy żądaniu połączeń telefonicznych w języku ukraińskim w każdym bądź razie nazwa urzędu pocztowo - telegraficznego winna być podawana w jego brzmieniu polskiem urzędowo ustalonem. Co się zaś tyczy m. Lwowa, wydane zostało zarządzenie, by telefonistki, o ile podawany im numer jest zupełnie zrozumiały, dokonywały połączenia.

Ofenzywa Stalina

obawy rozruchów komunistycznych

BERLIN, 28 stycznia (tel.). — Tutejsze koła polityczne oczekują dnia 1 lutego z wielkiem zaniepokojeniem, gdyż komuniści zapowiadają na ten dzień wielkie demonstracje. Z powodu tego wszelkie pochody zostały w miastach zabronione.

Mimo tego dziennik komunistyczny „Rothe Fahne“ wzywa do zaburzeń. Moskiewska „Prawda“ donosi, że ruch rewolucyjny wśród bezrobotnych w Niemczech stale wzrasta i co raz częściej dochodzi tam do walk na barykadach. Jest to ofensywa Stalina. Aby akcję tę oprzeć na zasadach wojskowych, ucieknięto się do tworzenia gospodarczo - politycznych jaczejek. — **Wzorem dla tej organizacji jest niemiecko - rosyjskie towarzystwo naftowe „Derug“, z jego tysiącami funkcjonarjuszy i wieloma filjami. Pozatem w filjach innych placówek handlowych tworzy się takie jaczejki. Berlińskie sowieckie przedstawicielstwo handlowe posiada dziewięciuset urzędników. Wszystko to są agitatorzy komunistyczni. (Sz.).**

POLITYKA WEWNĘTRZNA

Zygzaki losów funduszów dyspozycyjnych

BRAK KONSEKWENCJI SZKODZI OPINJI SEJMU

Historja ostatnich głosowań sejmowej komisji budżetowej w sprawach funduszów dyspozycyjnych kilku ministrów jest bardzo zygzakowata. Najprzód Komisja rzuciła się zajadle na te fundusze, wytoczyła przeciw nim olbrzymią litanję zarzutów i poskreślała je bardzo dotkliwie. Fundusz ministra Spraw Zagranicznych rozdarła na pół, ministrowi Spraw Wewnętrznych odmówiła zupełnie, nawet premjerowi obcięła 50 tysięcy złotych. Następnie jednak, osiągnąwszy ten skutek, że doszło do przykrych konfliktów o podkładzie osobistym, że w prasie huczało na te bądź cobądź dyskretne tematy — Komisja cały szereg skreśleń... przywróciła.

O co więc chodziło? Jaki był sens pierwotnych ataków? Jak wygląda kwestja dojrzałości uchwał komisyjnych?

O fundusze dyspozycyjne toczy się walka co rok. I co rok ma mniej więcej analogiczny przebieg. Sejm nie decyduje się na konsekwentną linję postępowania, nie znosi zasadniczo tych pozycyj, jeno skubie i drażni rządy podjazdowemi walkami na tych wąskich odcineczkach frontu prac państwowych. Miewało to miejsce przed majem, jest na porządku każdej sesji budżetowej po maju. Dochodziło do gorszących scen, że minister oświadczał: możecie nawet skreślić, a ja ten fundusz i tak będę posiadał! Dalekie to było od pojęć praworządności, ale dowodziło, że rząd nie pragnie szanować uchwał, którym brak logiki i konsekwencji.

Fundusze dyspozycyjne są w pewnych granicach taką samą integralną częścią budżetu, jak kwoty na policję, na sądy, na szkoły. Stanowią atut w rękach władzy przy rozwiązywaniu szeregu „delikatnych“ spraw, których tutaj nie chcemy wyliczać, ale które realnie istnieją, potrzebują środków, załatwiane być muszą, a dla których rozwiązywania Sejm innych dróg wskazać nie potrafił. Inna rzecz, że gospodarowanie temi funduszami musi być szczególnie ostrożne, lojalne i skrupulatne. Brak kontroli rzeczywiście czyni z nich arenę różnych możliwości, o których nieraz szepcze się na ucho.

Atoli niczego w tym zakresie nie normuje i nie reguluje fakt chaotycznych głosowań i uchwał sejmowych. Raz „przeciw“, drugi raz „za“, przyczem wszystko przy akompanjamencie surowej, rozlewnej, wścibskiej a niekonsekwentnej dyskusji — to nie jest forma właściwa stosunku Sejmu do tej kwestji. Na obrokach wrażeń z takiego przebiegu walki z funduszami dyspozycyjnemi tuczy się tylko i hula niewybredna, wułgarna prasa antysejmowa. Zarzut niekonsekwencji, zarzut nieprzemyślenia i nieprzetrawienia decyzyj — staje się w tych warunkach często bardzo trudny do zwalczenia.

Czas, aby sprawa funduszów dyspozycyjnych przestała być objektem gry nastrojów i przypadkowych głosowań. Winna być znaleziona dla nich zdrowsza formuła stosunku i oceny, niż to ma miejsce dotychczas.

* * *

Jeszcze słówko! Komisja Sejmowa nie znalazła w sobie ochoty dla przywrócenia Funduszu Kultury Narodowej, o którym pisaliśmy przed niedawnym czasem. Nawet na 2 miljony zł. było jej — za ciasno.

Bardzo to smutne. Wręcz niewiarygodne. Ani na chwilę nie chcemy sądzić, że plenum Sejmu zatwierdzi to brzydkie sknerstwo, tak niewłaściwe wobec wielkości celów.

Minorowa odpowiedź p. J. Kaden-Bandrowskiego

JAK P. BANDROWSKI BYŁ EGZAMINOWANY PRZEZ P. CZERWIŃSKIEGO

W Nr. 15 „Polski“, z dnia 16 b. m., pierwsi z prasy polskiej podaliśmy, dziś już „sławny“, okólnik kuratorjów szkolnych w sprawie odczytów dla młodzieży p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego.

Obecnie p. Kaden-Bandrowski, za pośrednictwem ajencji „Iskra“ publikuje list otwarty w tej sprawie.

Na wstępie listu zaznacza p. Bandrowski, że rozporządzenie ks. biskupa podlaskiego, zabraniające młodzieży gimnazjalnej uczestnictwa w tych odczytach „było wynikiem akcji pewnych odłamów prasy“. Następnie p. Bandrowski zaznacza, że w jesieni r. ub. odbył tournée odczytowe z dwoma odczytami, jednym dla publiczności, drugim, przeznaczonym specjalnie dla młodzieży, o Żeromskim.

Odczyty dla młodzieży — jak głosi list — cieszyły się powodzeniem, przeto po powrocie z objazdu p. Bandrowski pragnął poinformować o swej pracy p. ministra Czerwińskiego i zakomunikować mu, że teorja jego co do zbliżenia młodzieży z żywymi, współczesnymi pisarzami znaleźć może celowe i korzystne zastosowanie.

O swej wizycie u p. ministra W. R. i O. P. p. Bandrowski tak opowiada:

„Pan Minister przyjął mnie bardzo uprzejmie. Gdy mowa zeszła na ów wykład o Żeromskim, zauważyłem jednak że p. Minister stał się jakgdyby ostrożniejszym. W trakcie dalszej rozmowy spostrzegłem, że przecież p. Minister, chociaż w sposób bardzo delikatny i oględny, wypytuje mnie poniekąd, czy też właściwiej mówiąc — poprostu pyta, egzaminuje z mego wykładu.

Przyznaję otwarcie, że rozśmieszyło mnie to, a zarazem rozrzewniło. Bo doprawdy, żeby Minister istotnie tak był pilnym i egzaminował pisarza z elementów wykładu, jak się to robi na seminarjum uniwersyteckiem, — to przecież dbałość wielka i, zaprawdę, wzorowa gorliwość.

Chcąc uprościć tę sytuację udzieliłem p. Ministrowi konspektu, a wszystkie ważniejsze ustępy odczytu powiedziałem dosłownie z pamięci. P. Minister wysłuchał więc całego mego wykładu o Żeromskim (Żeromski, jako prorok niepodległości polskiej) i widocznie na tej podstawie, oraz na podstawie informacyj i orzeczeń wszystkich zakładów prowincjonalnych, w których wygłaszałem mój odczyt, polecił kuratorjom o nieczynienie mi przeszkód, a przeciwnie o okazanie ułatwień.

Dziś dowiaduję się, że za znakomitą czujność w tej sprawie spadają na Ministra W. R. i O. P. gromy. Nie mogę tych gromów powstrzymać. Sądzę jednak, że jako pisarzowi tego kraju, wolno mi, gdy z mego powodu atakują ministra Rzeczypospolitej — że wolno mi jako niezależnemu obywatelowi powiedzieć, co czuję: Minister Oświaty trzydziestomiljonowego narodu, zawalony pracą organizacyjną i administracyjną, który, gdy o młodzież idzie, u siebie w biurze ministerjalnem wysłuchuje in extenso prelekcji pisarza przeznaczonej dla młodzieży gimnazjalnej, jest w mojem pojęciu wzorem pięknej i wzruszającej troski o powierzoną sobie dziedzinę pracy państwowej“.

List p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego podajemy bez komentarzy. W jednym z najbliższych numerów, sprecyzujemy nasze stanowisko w tej sprawie.

NAJŚWIEŻSZE INFORMACJE

O M. W. K. T.

Zainteresowanie się oficjalnych czynników zagranicznych tegoroczną Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki (w Poznaniu) coraz bardziej się wzmaga.

Na skutek decyzji Rady Ministrów w Rzymie utworzył się komitet wystawowy z panem ministrem Grandi na czele, w skład którego wchodzą ministrowie komunikacji, handlu, skarbu, marynarki, poczt i robót publicznych.

Zapewniony jest udział w M. W. K. T. kolei sowieckich, państwowych kolei belgijskich, kolei duńskich, austrjackich i szwajcarskich.

W Paryżu pod auspicjami Ministerstw powstał Komitet Międzyministerjalny dla zorganizowania oficjalnego udziału Francji w M. W. K. T.

Rząd wyznaczył byłego ministra p. Bourgeois komisarzem Wystawy. Przestrzeń, jaką zajmą na M. W. K. T. eksponaty Francji wyniesie przypuszczalnie 4,000 mtr.².

Inicjatywę organizacji udziału Rumunji w M.W.K.T. objął wiceminister Komunikacji i Robót Publicznych, któ ry wyznaczył specjalnego Sekretarza Wystawy. W specjalnym Komitecie Wystawowym bierze też udział Dyrektor Departamentu Prasowego M. S. Z. w Bukareszcie. Pokazy Rumunji na M. W. K. T. zajmą conajmniej 1,000 mtr.².

ZABYTEK

z przed 50 tysięcy lat

Państwowy instytut archeologiczny na podstawie przeprowadzonych badań stwierdził, że wykryte w swoim czasie w miejscowości Buglowizna pod Katowicami szczątki zwierzęce są pozostałościami szkieletu mamuta, pochodzącego z epoki dyluwjalnej.

Szczątki te mogą liczyć do 50 tysięcy lat przed obecną erą. Wydane zostało zarządzenie dla prowadzenia dalszych prac wykopaliskowych w miejscu, w którem znalezione zostały te szczątki. r

Przegląd prasy

ECHA ODCZYTU KRAKOWSKIEGO

Gdy kto się rozpędzi, trudno mu stanąć. Raczej wyrżnie głową o przeszkodę, przewróci się, a i to — leżąc nawet — będzie wierzgał nogami, „kontynuując“ szalony bieg. Mniej więcej takie są losy b. premjera, który takiego nabrał w sprawach konstytucyjnych rozpędu, że choć się już przewrócił na przeszkodach polskiej rzeczywistości, wciąż jeszcze przemawia, przemawia, przemawia...

Krakowski odczyt p. Świtalskiego, poświęcony był analizowaniu niesanacyjnych projektów rewizji konstytucji. Dość swobodnie podszedł do tych zagadnień, imputując przeciwnikom, (którzy, mówiąc nawiasem, nie mogli się doraźnie bronić...) niesłychane wprost rzeczy. W niekontrolowanych żadną dyscypliną logiki omówieniach stwierdzał b. mówca z Filharmonji, że marszałek Sejmu będzie stał nad Prezydentem, że zwykła większość będzie mogła... obalać Prezydenta i t. p.

Wobec tych ryzykanctw niepowołanego komentatora „Kurjer Warszawski“ słusznie wskazuje p. Świtalskiemu wielką w tych sprawach rozbieżność wśród samych rządowych grup sejmowych i słusznie stwierdza, że

— **W tych warunkach każdy z nas upoważniony jest do zadania p. Świtalskiemu pytania, czy jego troska o rewizję konstytucji nie powinnaby się raczej zwrócić przedewszystkiem ku grupom, które mogą być dziś mniej lub więcej kwaśne w swych nastrojach, ale którym przecież nie należy chyba odmawiać miana pro-rządowych? Do czego one dążą? Jaki jest ich wspólny mianownik? Czego się spodziewają od plebiscytu prezydenckiego ci, a czego tamci? Zdaje się, że jest to logiczne, iż zanim się załamie ręce nad nieporządkiem w cudzym domu, usunie się go naprzód we własnym.**

A dalej — skoro p. Świtalski tak nicuje sensowność wszystkiego, co się w Sejmie rodzi, to powstają dalsze pytania, m. in. i to,

— **co p. Świtalski zaleca, skoro, nie wierząc, żeby opozycja miała „dobrą wolę“ w sprawie konstytucji, odrzuca tem samem kompromis? Jakaż to inna droga stoi w Polsce otworem? I ktoby na nią wkroczył?**

Ba - ba! P. Świtalski może i ma odpowiedź na te pytania, jeno czy ją może głośno powiedzieć? Przecież to od jego dymisji dopiero dwa miesiące niespełna upłynęły. Jeszcze ludziska dobrze pamiętają racje, które wywołały tę dymisję, jeszcze i sam p. Świtalski dobrze to pamięta, dlaczego musiał odejść, a na jego miejsce przyszedł prof. Bartel...

I oto w sukurs pognębionemu hetmanowi pułkowników przybiega zdyszany, czerwony z upałów krwi zziajany od wrzasku i harmidru... „Przedświt“.

Przezorny, chytry „Kurjer Poranny“, stary wyga areny politycznej — woli tymczasem stwierdzić, że poprostu

— **Żałujemy, że względy techniczne nie pozwalają nam zapoznać czytelników z tekstem tego odczytu, który niejednokrotnie jeszcze będzie dawał powód do omówień.**

Nie rządzi — nie ma prawa do szpalt! Jeszcze miesiąc temu, byłby cała mowę drukował, extra — dodatek wydał, grosza nie żałował. Obecnie ...„względy techniczne“ przeszkadzają!... Ot, los, los — być na łasce takich!

Natomiast „Przedświt“ sobie folguje. Wprawdzie na początku zaznacza, że p. Świtalski nie jest żadnym „demonem“, któryby niósł z sobą jakiś głębszy przewrót, ale broni go przed krytycznym sądem prasy. Stwierdza więc, że w ataku na p. Świtalskiego (kto tu właściwie atakował?...).

— **Chodzi oczywiście o podtrzymanie legendy o szatańskich faszystowsko-zamachowych knowaniach „pułkowników“, o ich podziemnej akcji przeciw premjerowi Bartlowi i „bartlowcom“, wreszcie o wytłumaczenie przy pomocy tej legendy cynicznego sabotażu pracy rządów „pomajowych“ bez względu na to, czy przewodniczy im p. Bartel czy też p. Świtalski.**

Hm! „Fraki“ nie boją się mundurów. Nie wierzą w rozpęd rycerzy okrągłego stolika z kawiarni Europejskiej.

No, ale socjaliści wogóle są przecież — niewierzący. Ich trzeba przekonywać argumentami... namacalnemi. Może i tego im jeszcze losy nie oszczędzą...

Udaremniony zamach

NA SKARBIEC BANKU POLSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE

Do oddziału banku polskiego w Częstochowie planowane było włamanie, celem ograbienia skarbca banku, w którym znajdowało się 30 milj. zł. Kasiarze planowali dostać się do skarbca, przez wyłom w murze, przytykający do banku posesji Nr. 34 przy ul. Panny Marji.

Policja warszawska, która wpadła na trop planowanego włamania, udaremniła je, aresztując znanych kasiarzy: Cichockiego Stanisława (przezwisko „Szpic brudka“), Brzezińskiego Marjana („Maniek Buc“), Marjana Piórkowskiego oraz słynnego międzynarodowego kasiarza Henryka Krynickiego.

Udaremnienie zamachu na skarbiec banku polskiego w Częstochowie jest wielkiem sukcesem policji warszawskiej.

GIEŁDA

DEWIZY

Holandja 359,01 — 357,21; Londyn 43,48 — 43,26; Nowy Jork 8,917 — 8,877; Paryż 35,10 — 34,92; Praga 26,43 — 26,30; Szwajcarja 172,61 — 171,75; Włochy 46,76 — 46,52; Wiedeń 125,76 — 125,14.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 123,50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 76,00; 5 proc. konwersyjna 49,75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49,50; 5 proc. L. Z. Warszawy 53,75; 8 proc. L. Z. Warszawy 70,50.

AKCJE:

Bank Polski 184,00 — 184,50 — 183,50; Bank przem. we Lwowie 85,00; Bank zachodni 78,00 — 77,00; Bank Zw. sp. zar. 78,50 — 79,50; Modrzejów 14,50; Starachowice 22,00 — 22,25 — 22,00.

SPRAWY ZAGRANICZNE

W Londynie Francja górą

POLITYKA NA PIERWSZEM MIEJSCU. — INTRYGA NIEMIECKA. — WPŁYW WYNIKÓW HAGI. — ZBLIŻENIE MOCARSTW ZACHODNICH.

Londyńska konferencja rozbrojeniowa wielkich mocarstw morskich, która wieńczy niejako styczniowy cykl narad międzynarodowych, od poprzedniczek swych o ty le jest szczęśliwsza, że ma przynajmniej dużo czasu przed sobą. Konferencja ta niemal od pierwszej swej chwili ujawniła znaczną przewagę zainteresowań politycznych nad techniczno - morskiemi sprawami. Inaczej być nie mogło, boć przecie ustalenie pewnego określonego stosunku potęgi wojskowej na morzu pomiędzy państwami, wy magać musi z natury rzeczy także uzgodnienia dążeń politycznych; pewne zaś rezygnacje z dążeń do potęgi na morzu, lub pewne ograniczenia zabezpieczeń wojskowych muszą być wzajemnie kompensowane ustępstwami politycznemi.

Na konferencję londyńską mocarstwa anglo - saskie przygotowały sobie front wspólny, skierowany przeciwko Francji.

Tak być musiało, bowiem wdrożone przez premjera Mac Donalda, podczas jesiennych odwiedzin w Ameryce, ograniczenie anglo-amerykańskiego wyścigu zbrojeń morskich, zwłaszcza w najważniejszym obecnie dziale krążowników średniej wielkości, narzucało Anglji dość wąską i krępującą normę, która tem łatwiej może być przez nią bez obniżenia jej morskiej powagi przyjęta, jeżeli równolegle ograniczenie przyjmie sąsiadka—Francja.

Francja znów jednak wcale nie ma chęci ograniczać swej floty lekkiej, zwłaszcza silnie rozwiniętego działu łodzi podwodnych, bez korzyści równoważącej; a to tembardziej, iż na konferencji waszyngtońskiej w 1922 r. zgodziła się na niską normę swej floty bojowej ciężkiej.

Włochy wreszcie, ważny współzawodnik francuski na Morzu Śródziemnem, któreby mogły ułatwić Francji ustępstwo wobec Anglo - sasów przez kolejną ustępliwość ze swej strony na rzecz Francji, zajęły stanowisko wręcz odwrotne, domagając się równości sił zbrojnych morskich z Francją; co dla niej jest nie do przyjęcia, już choćby dlatego, że ochraniać musi nietylko wybrzeża i drogi śródziemno morskie przeciwko Włochom, lecz również wybrzeża atlantyckie przeciwko zbytniemu uzależnieniu od Anglji. Wreszcie musi liczyć się z odbudowywaną flotą niemiecką na Bałtyku. Włochy zaś zajęły stanowisko przeciwfrancuskie i zsolidaryzowały się nawet ze stanowiskiem Anglo - sasów przeciwko łodziom podwodnym, w tym celu, ażeby osiągnąć od Francji z kolei korzyści polityczne w postaci ustępstw, czy to w polityce bałkańskiej, czy w kolonjach afrykańskich.

Zdawało się, że Francja znajdzie się na konferencji osamotniona i Niemcy, stojące na uboczu, już zacierały ręce w nadziei, że zmuszona do ustępstwa bez kompensaty na morzu, Francja, z kolei później znajdzie się pod presją w rozbrojeniu lądowem, gdzie już chodziłoby bezpośrednio o pomniejszenie potęgi francuskiej wobec Niemiec.

Aliści sprawy potoczyły się w sposób sensacyjnie odmienny. — Francuski premjer Tardieu wystąpił na konferencji ostro, sami zaś Niemcy, chcąc wygrać przeciwko Francji Amerykę, zwrócili z boku uwagę Anglo - sasów, że mobilizacja pożyczki haskiej Younga, może Francji dostarczyć funduszów niezbędnych dla potężnej rozbudowy jej floty; ewentualnie zatem obrócić w niwecz nietylko konferencję londyńską, lecz także zgodę anglo-amerykańską.

Przerachowali się jednak Niemcy, licząc, iż Ameryka zagrozi Francji cofnięciem swego współdziałania przy mobilizacji pożyczki Younga. Ameryka uczynić tego nie może, bowiem zależy jej na finansowej pacyfikacji Europy przez pakt haski, kompromitacja zaś pierwszej pożyczki Younga, mogłaby zniweczyć go praktycznie. I oto Francja znalazła się na konferencji w Hadze w pozycji nader korzystnej, prawie dyktatorskiej. Umizgać się poczęli do Francji naprzód Anglicy, co zagraża Niemcom wznowieniem wspólnego frontu anglo-francuskiego w rozbrojeniu lądowem, które już przejściowo raz doszło do skutku za angielskiego zachowawczego ministra Chamberlaina. Dla Ameryki ta perspektywa anglofrancuska jest znów niedogodna na morzu. Dla Włoch ma się rozumieć także, bo wzmacnia wobec nich Francję.

W obecnej chwili Francja ma zatem w ręku klucz sytuacji na londyńskiej naradzie polityczno-morskiej. Z przewagi swej korzysta na razie ostrożnie i umiarkowanie.

O perspektywie poparcia przez Anglję francuskiego stanowiska w przyszłej kwestji rozbrojenia lądowego, (co jest dla Polski ważne) nie było jeszcze mowy. Ale i to dobrze, że pomiędzy p. Tardieu a włoskim ministrem Grandim wszczęte zostały rozmowy kolonjalne o „mandatach" nad b. posiadłościami niemieckiemi w Afryce.

Kto wie, może z konferencji morskiej wyniknie ogólne zbliżenie mocarstw zachodnich oraz izolacja Niemiec? Ze stanowiska naszego bezpieczeństwa byłoby to jaknajbardziej pożądane.

St. Sz-ski.

Rozkwit Niemiec

WYWÓZ WIĘKSZY, NIŻ W NAJLEPSZE LATA PRZED WOJNĄ.

BERLIN, 28 stycznia (tel.).— Opublikowana statystyka oficjalna handlu zagranicznego Niemiec za 1929, wykazuje dobitnie — wbrew tendencyjnemu pesymizmo wi — wzrastające polepszanie się położenia ekonomicznego Rzeszy.

Bilans za 1929 nietylko wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem o 47,6 miljonów mk., lecz wysokością wywozu przewyższa najbardziej „bogate" lata 1906 — 1913. W 1913 wywóz niemiecki wynosił 15,9 miljarda mk., nie za pominajmy jednak, że w tym cza sie Niemcy posiadały Alzację i Lotaryngję, G. Śląsk, Poznańskie, Pomorze i Gdańsk.

Większość eksportu niemieckie go wchłaniają rynki francuskie, belgijskie i angielskie. (Sz).

ODPOWIEDŹ BOLIWJI

NA TELEGRAM MIN. ZALESKIEGO, W SPRAWIE INCYDENTÓW W SACHO

GENEWA, 28 stycznia. — Dokładna treść podanej wczoraj odpowiedzi ministra spraw Zagranicznych Boliwji na teregram min. Zaleskiego jako przewodniczącego rady Ligi narodów z dnia 23 stycznia według oficjalnego komunikatu sekretarjatu generalnego brzmi następująco:

„1) w 1928 r. Boliwja i Peru nie sprowokowały incydentów w Sacho. Podpisaliśmy pakt koncyljacyjny waszyngtoński i czekaliśmy spokojnie wykonania formuły zaproponowanej przez Urugwaj, na którą wyraziliśmy zgodę, kiedy wynikły wypadki z dnia 16 stycznia.

„2) Chociaż najpierw zaatakowały siły paragwajskie, Boliwja ograniczyła się do przedsięwzięcia niezbędnych środków wojskowych, których wymagało bezpieczeństwo naszych pozycyj.

„3) Fakty wykazują, że Boliwja nie przekroczyła granic, wskazanych w podobnych wypadkach przez prawo i obowiązki należne jej jako państwu suwerennemu".

Komunikat oficjalny sekretarjatu pomija wstęp tego telegramu, który prawdopodobnie zawiera formułę uprzejmościową. — Pol. Aj. Tel.

Protest Szwecji

Przeciw prześladowaniom religijnym w Sowietach

STOCKHOLM, 27 stycznia. — Szwedzka Ajencja Telegraficzna donosi: „Szwedzka sekcja Stowarzyszenia Ewangelicznego" wysłała do rządu sowieckiego pismo z wezwaniem do wypuszczenia na wolność wszystkich osób uwięzionych za wykonywanie obowiązków chrześcijańskich.

Pismo domaga się, aby Sowiety przyznały swym obywatelom chrześcijanom równość przywilejów i praw z resztą obywateli.

Pismo zostało podpisane przez ks. Oskara Bernadotte, brata królewskiego, jako przewodniczącego sekcji szwedzkiej Stowarzyszenia oraz przez kilku przewodniczących rozmaitych towarzystw religijnych. Pol. Aj. Tel.

Na karę śmierci

skazano 12 osób

MOSKWA, 27 stycznia. — W Prylukach skazano na karę śmierci 12 włościan za wystąpienia antykomunistyczne, jak podpalanie lokalów sowietów, złośliwy ubój bydła a w pierwszym rzędzie koni. — Aj. Wsch.

TULON. — W następstwie ulewnych, długo trwających deszczów oko liczne rzeki wystąpiły z brzegów, wyrządzając znaczne szkody. Zalew zagraża niżej położonym dzielnicom miasta.

Z LOTU PTAKA

MOSKWA. — Litwinow w odpowiedzi na zawiadomienie Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów oznajmił, że rząd sowiecki nie zamierza wziąć udziału w konferencji, zwołanej na 17 lutego do Genewy w celu opracowania konwencji w sprawie rozejmu celnego.

MADRYT. — Gwałtowne burze szalały w okolicy Sewilli i Vigo. Wiele osób odniosło rany.

MOSKWA. — Charge d'affaires Meksyku, Matti, powiadomił Litwinowa o decyzji rządu meksykańskiego odwołania z Moskwy całego personelu poselstwa meksykańskiego.

ATENY. — Wyspy Psara i Antypsara nawiedziło trzesienie ziemi. Wiele domów zawaliło się lub zarysowało. Ofiar w ludziach niema. Mieszkańcy obozują pod gołem niebem. Wstrząśnienia trwają w dalszym ciągu.

SPÓR FRANCUSKO-WŁOSKI

PUNKTEM CENTRALNYM KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

LONDYN, 28 stycznia. — Sytuacja na konferencji rozbrojeniowej w Londynie jest w dalszym ciągu *niewyjaśniona*, mimo, iż powoli delegacje występują z coraz bardziej konkretnemi propozycjami i zastrzeżeniami.

Przedewszystkiem twierdzą tu w kołach politycznych, iż udział Stanów Zjednoczonych w zawarciu paktu śródziemnomorskiego jest w obecnych warunkach niemal *całkowicie wykluczony*. Natomiast Włochy uzależniają swoje przystąpienie do paktu śródziemnomorskiego od uregulowania sprawy Trypolisu. Jak dotychczas rokowania francusko - włoskie, którym tutejsze koła polityczne poświęcają bardzo wiele uwagi nie dały pozytyw nych rezultatów. — Aj. Wsch.

RZYM, 28 stycznia. — Prasa żywo śledzi przebieg konferencji londyńskiej, podając porównawcze dane cyfrowe, dotyczące sił morskich państw zainteresowanych oraz rozwijając tezy, postawione przez Włochy.

W ciekawem ujęciu obecnej sytuacji „Giornale d'Italia" stwierdza, że stanowisko Włoch częściowo zbliża się do punktu widzenia Ameryki oraz Anglji. Nie znaczy to jednak, aby po zostawało ono w sprzeczności ze stanowiskiem Francji, z którą nie było dotąd właściwie mowy o parytecie. Pol. Aj. Tel.

UNIEWINNIENIE

LITWINOWA PRZEZ SĄD PARYSKI

PARYŻ, 28 stycznia. — Wyrok unieważniający, który zapadł dzisiaj w nocy w toczącej się od tygodnia przed sądem przysięgłych sprawie Litwinowa, został powitany przez prasę poranną jako znamienny wyraz nastroju szerokich warstw ludności francuskiej, zdającej sobie doskonale sprawę z prawdziwego oblicza bolszewików.

Wobec odrzucenia przez sąd karny oskarżenia o sfałszowanie weksli, które wystawione zostały na dwieście z czemś tysięcy funtów szterlingów, będą one obecnie stanowiły przedmiot nowego procesu, który toczyć się będzie przed paryskim sądem handlowym. Pol. Aj. Tel.

Tajemnicze zniknięcie jenerała

Czy nowa zbrodnia ajentów bolszewickich?

Paryż, 28 stycznia. — W kołach emigracji rosyjskiej panuje wielkie poruszenie z powodu tajemniczego zniknięcia generała Kutjepowa, prezesa związku b. wojskowych rosyjskich, jednego z najczynniejszych przedstawicieli rosyjskiej partji monarchistycznej.

Gen. Kutjepow wyszedł z domu w niedzielę rano, udając się na nabożeństwo do cerkwi, a później na zebranie związku b. wojskowych. Nie widziano go jednak ani w jednem ani w drugiem miejscu. Wieczorem do domu nie powrócił.

Wychodzące w Paryżu prawicowe gazety rosyjskie wyrażają przypuszczenie, że ma się do czynienia z **nowem przestępstwem, popełnionem przez agentów bolszewickich**, którym nie na rękę była działalność rozwijana przez gen. Kutjepowa. — Pol. Aj. Tel.

WYKRYCIE SPISKU

na życie prezydenta Meksyku

Nowy Jork, 28 stycznia. — Naczelnik policji meksykańskiej donosi o wykryciu w ubiegłym tygodniu spisku, który dążył do zamordowania prezydenta Ortiz Rubio, wysadzenia w powietrze głównych budynków w stolicy i objęcia władzy przez spiskowców.

Wykrycie spisku doprowadziło do aresztowania 19-tu osób, w tej liczbie kilku kobiet. Krążą pogłoski, iż inicjatorem spisku był pobity przy wyborach kandydat na prezydenta Vasconcelos.

Plaga deszczów

w Italji, spowodowała liczne katastrofy

RZYM, 28 stycznia. — Włochy nawiedziła ostatnio plaga ulewnych deszczów. W wielu miejscowościach woda podmyła fundamenty domów powodując liczne wypadki zawalenia się i zarysowania budynków.

W okolicy Genui runął nowobudujący się pięciopiętrowy dom. Zatrudnieni przy budowie robotnicy, cudem uniknęli śmierci. W innej miejscowości również w okolicach Genui wczoraj wieczorem osunęły się masy ziemi z wysokości 12 metrów, przyczem poważnie uszkodzony został budynek, mieszczący koszary karabinierów. Zanim straż pożarna zdołała zabezpieczyć budynek, runęły nowe masy ziemi, zasypując całkowicie koszary.

OSTROŻNIE! DYNAMIT!

W roku ubiegłym wwieziono do Stanów Zjednoczonych i Kanady (Uwaga!) 250 miljonów kilogramów środków wybuchowych. Transport ich nie spowodował ani jednego wypadku w ludziach, a straty materjalne wyniosły zaledwie 45 dolarów. W roku 1907 transport środków wybuchowych spowodował 210 nieszczęśliwych wypadków z ofiarami w ludziach i stratty materjalne około pół miljona dolarów.

Oto jak ostrożnie nauczyli się ludzie obchodzić z tym, co grozi im śmiercią. A jednak, mimo liczne zabezpieczenia techniczne, mimo tarcze, osłony, bezpieczniki, semafory, siatki, światła ostrzegawcze, barjery, pasy, hamulce, izolacje, napisy i pouczenia — człowiek, pan i twórca tych rzeczy i tych zabezpieczeń wciąż pada ofiarą swojej nieostrożności, a zresztą ginie i najostrożniejszy.

Pas się może urwać, barjera nagle złamać, kocioł wybuchnąć — i nic na to poradzić nie można. Śmierć czyha wszedzie i zawsze.

Myśl ludzka na wszelki sposób walczy z wypadkami, stara się ochronić człowieka, ustrzec, wytączać niebezpieczeństwo, zmniejsza je istotnie, ale mimo to — staje bezradnie wobec ciosów Przeznaczenia.

Skoro genjusz ludzki nie może bez względnie zabezpieczyć człowieka od nieszczęśliwego wypadku i utraty drogocennego życia — myśl społeczna znalazła sposób na złagodzenie skutków gwałtownej śmierci Ta pomoc i ulżenie w skutkach śmierci to ubezpieczenia życia.

Każdemu z nas śmierć chodzi po piętach, ale kto jest ubezpieczony w P. K. O. ma przynajmniej tę pewność, że w razie wypadku utraty życia — rodzina jego, nagle pozbawiona żywiciela, nie pozostanie w nędzy, otrzyma bowiem dwukrotną zabezpieczoną sumę, jeżeli ubezpieczony utracił życie wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Ubezpieczenie życia jest obowiązkiem każdego, czyje życie bodaj w naj mniejszym stopniu narażone jest na wypadek.

Do takich — należymy właściwie wszyscy. Nie zwlekajcie więc, ale zabezpieczcie się zaraz w P. K. O., bo nie wiecie ani dnia, ani godziny.

M. Ch.

Wobec biedy i nędzy

KS. BISKUP KUBINA O AKCJI DOBROCZYNNEJ.

JE. ks. dr. Teodor Kubina, biskup Częstochowski, wydał list pasterski w sprawie katolickiej akcji dobroczynnej.

W pierwszej części swego listu ks. biskup przypomina obowiązek chrześcijański niesienia pomocy bliźnim: „*Prawdziwy katolik* — pisze ks. biskup — *powinien żyć z Chrystusa i w Chrystusie, kapłan katolicki ma być „drugim Chrystusem“ — alter Christus. Dlatego też ten Boski rozkaz „Żal mi ludu“, który odczuwał Chrystus Pan w swej duszy, powinien wciąż odzywać się w duszach naszych. Jak On tak i my powinniśmy przejść przez tę ziemię „dobrze czyniąc“ (Dz. Ap. 10, 38). Ten rozkaz Boży odnosi się do wszystkich bez wyjątku, a szczególnie do tych, którym Dobry Bóg dał więcej majątku i więcej dochodów, niż sami do życia potrzebują. Na podstawie chrześcijańskiego pojęcia własności można powiedzieć, że na każdej własności jest jakby zahipotekowane prawo ubogich, z którego należą się im procenty. Myśl tę wyraża sam Chrystus Pan, mówiąc: „Z tego, co zbywa, dawajcie jałmużnę“ (Łuk. 11, 41). Nie spełniając tego rozkazu, popełniamy krzywdę, która w oczach Bożych równa się poniekąd kradzieży i może się stać przyczyną naszego potępienia, jak wynika z opisu sądu ostatecznego z ust samego Boskiego Zbawiciela. W każdym razie, nie używając tego, co nam zbywa, także dla ubogich, pozbawiamy się przyjaciół, którzyby za nas stawili się przed sądem Bożym. Dlatego z takim naciskiem Chrystus Pan nas napomina: „Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych“ (Łuk. 16, 9).*

W myśl tych założeń ks. biskup zarządza, aby we wszystkich parafjach diecezji Częstochowskiej powstały stowarzyszenia pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, jako dzieło, które wyrosło z serca jednego z największych apostołów i bohaterów miłosierdzia chrześcijańskiego, które ma za sobą świetną tradycję i rozpowszechnione jest po całym świecie. Nad dziełem tem czuwa Opatrzność Boska szczególnie, niekiedy wprost w cudowny sposób.

Dwie kategorje członków obejmuje stowarzyszenie pań miłosierdzia. Jedni osobiście odwiedzają biednych i chorych i pomagają im pod względem materjalnym i moralnym, drudzy, wspierający za pomocą ofiar, składek i modlitw, ułatwiają pracę członkom pierwszej kategorji.

Wobec biedy i nędzy, w jakiej znajduje się obecnie wiele rodzin w Polsce, ks. biskup poleca gorąco niesienie im pomocy, zwłaszcza pożywienia i odzieży przez zbiórkę w parafji. Kończy swój list pasterski jeszcze raz przypomnieniem ewangelicznem niesienia pomocy bliźniemu. — (KAP.).

WIELKI UCZONY

KANONIK Z KATEDRY NOTRE DAME

Południowo - afrykańskie dzienniki pełne są podziwu dla ks. Henryka Breuil'a kanonika paryskiej katedry Notre - Dame, który wziął udział w konferencji angielskich uczonych, odbytej w 1929 r. w Pretorji. Ks. Breuil, który uważany jest za najlepszego znawcę epoki kamiennej w Europie i Afryce, odbył po tej konferencji podróż po południu. Afryce celem odbycia studjów nad malarstwem Buszmanów, którego ślady odkryte zostały w ostatnich latach w różnych miejscowościach, zamieszkałych przez szczepy Buszmanów.

Ks. Breuil był z wielkiemi honorami przyjmowany przez wszystkie towarzystwa naukowe i stowarzyszenia również niekatolickie.

Emancypacja Kościoła

JAK KOŚCIÓŁ ZDOBYWAŁ WOLNOŚĆ?

Dzieje przyznania katolikom pełni praw wykazują, że pierwszy krok na tem polu uczyniła Anglja. W Kanadzie przyznano katolikom wolność religijną w roku 1751. Następnie, ustawa Quebeku z r. 1774 i konstytucja z r. 1791 uzupełniły tę ustawę. Mimo to przeszło tam jeszcze 60 lat wytężonych usiłowań, aby Kościół katolicki uzyskał pełną niezależność.

Ważny krok, wprowadzający tolerancję religijną uczyniła Australja w r. 1836, przyznając Kościołowi prawa religji panującej. Na wyspie Cey lon, panujący tam Holendrzy, dali się ciężko odczuć wierzącym. Dopiero okupacja angielska tej wyspy położyła kres temu i zniosła prawa proskrypcyjne, przyznając wszystkim wyznaniom swobodę. Podobnie postępowali Holendrzy i w południowej Afryce, gdzie dopiero w r. 1805 przyznano katolikom pewne prawa. Następnie, Anglicy znów powrócili tam do nietolerancji, aż ustawa z r. 1867 kres temu położyła.

W Nowej Zelandji działalność katolików napotkała na zacięty opór metodystów i anglikanów, którzy nie wahali się nawet podburzyć tubylczych Maorysów do napadów na misje katolickie. Dziś Katolicy są tam liczniejsi proporcjonalnie, niż w Anglji. W Danji do roku 1849 panującą religją był protestantyzm i Kościół katolicki poddany był wielkim ograniczeniom. Dopiero w tym roku wyszło prawo, przyznające wszelkim wyznaniom równouprawnienie. Prawo to rozciągnięto także i na Islandję. Danja poszła za przykładem Norwegji, która już w r. 1814 wprowadziła u siebie wolność wyznań. Szwecja natomiast wprowadziła to u siebie do piero w r. 1860.

Polska natomiast od najdawniejszych czasów słynęła z tolerancji przyznając Kościołowi katolickiemu przodujące stanowisko.

Smutno w tym spisie wygląda „postępowe“ Sowiety, które, prześladują wszystkie wyznania.

DOOKOŁA NACJONALIZMU

CO SĄDZI O TEM JEZUITA, O. BORKOWSKI?

„Osservatore Romano“ poświęca ostatnio obszerny artykuł zagadnieniu nacjonalizmu.

Jak wiadomo, wykazała w 1922 r. słynna ankieta Maurycego Vaussard'a o nacjonaliźmie, że co do samego pojęcia „nacjonalizm“, istnieją bardzo rozbieżne zdania. — Jedni uważają nacjonalizm za przesadny patrjotyzm, inni określają go jako dążenie do jedności politycznej narodu. Jednomyślność poglądów panowała jedynie co do tego, że partykularyzm nacjonalny, zaprzeczający wszelkiej solidarności pomiędzy narodami, nie przebiera w środkach, gdy chodzi o wzrost potęgi i znaczenia danego narodu. Tak samo potępiony został internacjonalizm, który nie uznaje miłości Ojczyzny.

„Osservatore Romano“ cytuje studjum naszego rodaka, O. Borkowskiego S. J., w którem autor daje znakomite określenie nacjonalizmu i z nadzwyczajną znajomością przedmiotu precyzuje stanowisko katolickiej doktryny.

Autor wykazuje, że wyraz „nacjonalizm“ wszedł do słowników poszczególnych narodów, lecz nie wszędzie brzmieniu tego słowa odpowiada jednakowe znaczenie. — Oznacza on co innego w Europie, a co innego w Ameryce. Jest on czemś innem w oczach Francuza i czemś innem w oczach Niemca. — Inne wreszcie znaczenie ma on w pojęciu Polaka, Włocha czy Belgijczyka.

Autor twierdzi, że na nacjonalizm należy patrzeć z dwóch zasadniczych punktów widzenia, jako na formę patrjotyzmu, oraz jako na ideę konieczności istnienia państw narodowych.

Do nacjonalizmu ustosunkowują się rozmaicie poszczególni autorzy. Dodatnią stronę nacjonalizmu podnoszą szczególnie francuscy autorzy, jak Bernoville, Pinon, Johannet. De Reynold i Aeby, obaj narodowości szwajcarskiej, są zdania, że nacjonalizm to środek, umożliwiający hamowanie internacjonalizmu.

Co się tyczy zasady konieczności tworzenia państw narodowych, to jakkolwiek wielu autorów odmawia jej słuszności, jak Seipel, Kapitza, Benten, Cathrein, to Woroniecki stoi na innem stanowisku, uważając zasadę tę jako ideał.

Stanowisko Kościoła w tej sprawie ująć się daje w krótkich słowach. Kościół nie uznaje zasady absolutnej konieczności tworzenia państw narodowych, jako ideału życiowego narodów. Kościół przeciwny jest szowinizmowi. Kościół stoi na stanowisku, że kultura danego narodu osiągnie wówczas najwyższy rozwój i państwo będzie wówczas najsilniejsze, gdy wszelkie siły narodu i państwa wzajemnie się będą uzupełniać i wspomagać.

Opiekun skazańców

SPOKOJNI IDĄ NA ŚMIERĆ

Z Szanghaju donoszą ostatnio o zajmujących szczegółach jednej w swoim rodzaju działalności znanego katolika chińskiego Loh - Pa - Hong. Odwiedza on mianowicie w więzieniach skazanych na śmierć Chińczyków, udziela im Chrztu Św., pociesza i towarzyszy na miejsce stracenia.

Gdy ostatnio odwiedził on trzech młodzieńców, skazanych na śmierć, spytali go oni zaraz na wstępie, czy jest Loh - Pa - Hong owym przyjacielem skazanych. Przywitali go następnie w rozrzewniający sposób i prosili o pouczenie ich o zasadach prawdziwej wiary. Trzej młodzieńcy szli następnie spokojnie na stracenie.

Loh - Pa - Hong zaskarbił sobie wielką wdzięczność nietylko u nieszczęśliwych skazańców, ale również u władz więziennych, które z podziwem patrzą na niewytłumaczony dla nich niekiedy spokój skazańców nawróconych, a oficer, asystujący przy egzekucjach, stał się wielkim przyjacielem Loh - Pa - Honga.

Ostrzeżenie

Ks. W. Kneblewski donosi, że od kilku dni kursują jakieś odezwy, zapowiadające wydawnictwo dzieła „Polskie Kościoły i duchowieństwo katolickie w hołdzie Ojcu św.“ i oświadcza, że z wydawnictwem tem nie ma nic wspólnego i jednocześnie ostrzega przed jego agentami, nadużywającymi nazwisk osób które im do tego nie dały upoważnienia i zezwolenia.

Nie należy jednak tej sprawy łączyć z analogicznem wydawnictwem „Kościół Rzymsko katolicki w Polsce“, mającem się ukazać w Poznaniu pod redakcją specjalnego komitetu wydawniczego.

Inne redakcje proszone są o łaskawe przedrukowanie powyższego oświadczenia.

Ludzie i ich czyny

WIELOPOLSKA, JAKO „BABA - POLONIA“. — MAŁŻEŃSTWA SPÓŁCZESNE. — WIĘCEJ NIŻ POLICJANT.

WOJOWICZA „BABA POLONIA“

— Słyszał pan o tym pojedynku literatów? To „bohaterzy“? — egzaltowała się młoda osoba, prowokując mnie do dyskusji.

— Mimo, że są to moi koledzy po piórze, odmówię im jednak miana „bohaterów“.

— Pan nie uznaje romantyzmu w życiu? I taka osoba chce być literatem! — oburzała się moja interlokutorka.

— Romantyzm uznaję w literaturze! Nie uznaję natomiast występku. Pojedynek jest zbrodnią. — Ludzie kulturalni, np. jeden z najkulturalniejszych narodów Zachodu Anglicy — nie uznają pojedynków.

— O, przepraszam. Ciągle pan wytyka mi ten Zachód. Powtórzę panu, co powiedziała p. Wielopolska: „Nie możemy się bawić, jak reszta Europy, w słodycze czynnych pacyfizmów i w rozkosze bezwzględnej tolerancji. Nie wolno nam żonglować hasłami Zachodu“.

— Niech pani mi nie przypomina tej kobiety. Przecież za kulisami tego pojedynku jest jej prowokacja. Przecież to ona w „Kurjerze Porannym“ domagała się usunięcia p. J. N. Millera ze szkoły... za obrazę Sieroszewskiego. Czyż można się dziwić, że znalazł się człowiek niekulturalny, który ośmielony takim apelem znieważył czynnie p. Millera.

I taka pani śmie jeszcze pretendować do tytułu ambasadorki „Ducha polskiego“. Trafnie choć złośliwie nazwał ją Słonimski „babą-Polonią“.

* * *

WIEK BALZAKOWSKI

— Jak panu tłumaczy sobie fakt, że w Anglji wiek kobiet, wychodzących za mąż podniósł się do granicy lat 30—40, przyczem 60 proc. mężatek jest starsze o lat 10 od swych mężów? Ludzkość idzie do matrjarchatu.

— Jest to kara za wojnę!

— Nie rozumiem.

— Widzi pan, gdy mężczyźni zabawiali się w wojenkę, kobiety pracowały, obejmowały coraz to poważniejsze stanowiska. Dla powracających z wojny bohaterów nie wiele już było miejsca w życiu, chyba, że z łaski przygarnie ich do ogniska domowego współczesna Penelopa, gdy zarobi dość pieniędzy na ten luksus.

— Więc sprowadza pan pobudkę zawierania małżeństw do przyczyn tylko ekonomicznych?

— Przeważnie tak jest, tylko maskuje się te rzeczy romantyzmem.

— Dobrze, ale czy kobieta, przekraczająca wiek balzakowski, może rozpoczynać życie rodzinne? Czy to nie zapóźno?

— Dzisiejsza higjena przedłużyła życie kobiety i uczyniła ją „wiecznie młodą“. Niech pan sobie wyobrazi, że na tegorocznym konkursie piękności w Holandji wybrano królową pewną kobietę, wyglądającą na lat 18. Trudno sobie wyobrazić konsternację sędziów, gdy okazało się, że pani ta jest mężatką i ma lat 30.

* * *

WIĘCEJ, NIŻ POLICJANT

Targówek słynie z awanturniczości swych mieszkańców. Kłótnie i bijatyki, gdzie rewolwer i nóż jest w robocie, są na porządku dziennym. Epilog jednej takiej awantury rozegrał się przed sądem.

Niejaki Matalińskі zabił strzałem z rewolweru mieszkańca Targówka, Madeja.

Było to w lipcu czy sierpniu ub. roku. Wśród tłumu wynikł spór. Rej wodzili strzelcy. Wzburzony tłum niebardzo liczył się z ich autorytetem. Posłano na kwaterę po posiłki.

Na ich czele kroczył Mataliński.

— Co się pcha, figura, patrzcie go! — oponował ktoś z tłumu.

— Rozejść się, bo będę strzelał. Ja jestem więcej, niż policjant.

— Nie strzelaj, tu są kobiety i dzieci — zawołał niejaki Madej.

— Patrzcie go, jaki pacyfista! — Gruchnął strzał. Madej padł martwy.

Mordercę skazano na 4 lata więzienia.

Chińczycy-katolicy

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY STUDJUJĄCEJ W EUROPIE

Od szeregu lat Chiny wysyłają setki swej młodzieży do Europy w celu kształcenia się. Tu w nowem środowisku pozbywa się zwykle ta młodzież swych przekonań i religji, poddając się wpływom nowego środowiska.

Zwrócili na to uwagę komuniści, którzy zajęli się „kształceniem“ tych ludzi na swych agitatorów. W ten sposób przesiąkały przez parę lat kadry komunistów do Chin, aby szerzyć tam ideologję Lenina. Zwrócił na to uwagę przeor belgijskiego zakonu lazarystów, O. Wincenty Lebbe. Był on przez szereg lat misjonarzem w Chinach i po powrocie stał się gorliwym rzecznikiem idei nawracania Chińczyków na chrystjanizm przy pomocy misjonarzy Chińczyków. Widząc co się dzieje z młodzieżą chińską w Europie, zwrócił się on z apelem o zaopiekowanie się tą młodzieżą.

Po wielkich trudach dzieło jego zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. W r. 1921 zostało założone Associatio Catholica Juventutis Sinensis związek katolickiej młodzieży chińskiej. Hasłem jego jest: Chiny dla Chrystusa. W r. 1925 liczył on już 300 członków i posiadał swój własny organ. Związek posiada filje w Paryżu, Lionie, Lowanjum, Fryburgu i Bourg-la Reine. Obecnie związek ten ma rozpocząć swe prace na terenie Niemiec.

ZE ŚWIATA

NA DNIE MORSKIEM

Telegramy donosiły w tych dniach z New Yorku o wyłonieniu się nowej wyspy z odmętów morskich w pobliżu wysp Bahama. Na tej wyłonionej z morza wyspie odnaleziono ruiny starożytnego miasta, zamieszkiwanego przez wysoce kulturalny naród Azteków.

Instytut Carnegiego natychmiast rozpoczął przygotowania do wysłania na tę wyspę ekspedycji, która ma za zadanie zbadanie przeszłości tego ciekawego państwa.

Wiadomość powyższa nabrała wielkiego znaczenia z chwilą, gdy się okazało, że nie jest ona żadnym humbugiem amerykańskim, gdyż kapitanowie okrętów amerykańskich i szwedzkich zgodnie donoszą o wielkich wstrząśnieniach i przemianach, jakim podlega w tych okolicach dno morskie.

Do New Yorku powróciła w tych dniach ekspedycja geograficzna, która pozostawała pod przewodem kapitana Davida Bode. Kapitan Bode oświadczył po powrocie, że w tych miejscach, gdzie niedawno dno morskie znajdowało się na głębokości kilkuset zaledwie metrów, obecnie głębokość wynosi kilka tysięcy metrów.

Przyczyną tych zmian dna morskiego były trzęsienia dna morskiego, które rozpoczęły się jeszcze w roku ubiegłym 18 listopada.

W tym dniu najpotężniejsze dra- pacze chmur w New Yorku, które opierały się zwycięsko wszelkim wstrząśnieniom, nie chwiejąc się nigdy, tym razem zadrżały od posad tak silnie, że obrazy w mieszkaniach pospadały ze ścian, a lustra popękały od wstrząśnienia.

Oznacza to, że powierzchnia dna morskiego przechodzi jakieś głębokie okresy przewrotu.

WSPOMNIENIE 1830

W tych dniach, w czasie odnawiania szkoły miejskiej, na bulwarze Montparnasse w Paryżu, natrafiono na płytę z następującym napisem w języku polskim: „Boże zbaw Polskę".

Po rewolucji w r. 1830, Adam Czartoryski, założył w tym domu szkołę dla dzieci emigrantów polskich. W dowód wdzięczności dla Francji, za serdeczne przyjęcie wygnańców polskich, Czartoryski zapisał budynek ten miastu Paryżowi, z przeznaczeniem na szkołę miejską.

SZAŁ DOKŁADNOŚCI

Biuro statystyczne w Waszyngtonie do badań demograficznych osiągnęło szczyt dokładności: stwierdza ono mianowicie, że w Stanach Zjednoczonych rodzi się jedno dziecko co 13 sekund, zaś umiera jedna osoba na 23 sekundy!

Toż samo biuro może o każdej godzinie dnia wykazać stan liczebny ludności całego państwa, a więc np. 23 stycznia 1930 r. o godz. 10 m. 45 rano ludność Stan. Zjedn. wynosiła dokładnie 121.952.000!!

HUMOR SĘDZIEGO

W tym tygodniu sąd polski prowadził gorącą dyskusję na temat czy należy dopuścić kobiety do udziału w jury trybunału lub nie. Jeden z przeciwników tej inowacji kładł szczególny nacisk na charakter specjalny argumentowania w czasie rozprawy przed tym trybunałem. I tak np. pewnego razu trzeba było przystąpić do rozpatrywania szczególnie drastycznych faktów, wobec tego przewodniczący trybunału z całą powagą zwracając się do zebranej publiczności, powiedział:

— Przystępujemy z kolei do spraw drastycznych, proszę wszystkie uczciwe panie, aby zechciały opuścić salę.

Licznie zebrana damska publiczność ani drgnęła. Upłynęło parę chwil. Sędzia zwraca się ponownie do publiczności:

„Wobec tego, że uczciwe panie już wyszły, polecam policji usunąć pozostałe...".

WRÓG POJEDYNKÓW

Clemenceau, który, jak wiadomo, był wrogiem pojedynków, nie pomijał żadnej sposobności, by ośmieszyć ten średniowieczny przesąd.

Pewnego razu, proszony przez pewnego posła, tłuściocha, o służenie mu za świadka, w zamierzonym pojedynku na pistolety, Clemenceau odparł:

— Dobrze, zgadzam się, ale pod jednym warunkiem. Szanse wasze nie są równe — ty masz szerszą klatkę piersiową i stanowisz lepszy cel dla przeciwnika; na twojej więc klatce zakreślę koło kredą. Kula, która trafi poza koło, nie będzie się liczyła...

Dowcip ten tak rozśmieszył antagonistów, że podali sobie ręce do zgody.

HISTORJA PIERŚCIENI

Sławny był w swoim czasie w całej Europie polski muzyk, Antoni Kącki.

W r. 1860 podróżował Kącki po krajach bałtyckich. W Helsingforsie poznał on finlandzkiego barona B., który był entuzjastycznym wielbicielem muzyki i przepadał za kompozycjami Kąckiego. Baron zaprosił Kąckiego do siebie na wieś, gdzie gościł go przez kilka dni. Na pożegnanie obaj panowie ucałowali się serdecznie i na propozycję barona wymienili swe sygnety herbowe.

Lata szły. Obaj panowie nie mieli sposobności spotkać się więcej. Miejsca ich na ziemi zajęli ich potomkowie, którzy odziedziczyli i nosili sygnety swych rodziców. Pierścienie te przeszły i na trzecie pokolenie.

Działo się to niedawno. Pewnego popołudnia przybył do jednej z popularnych kawiarni w St. Moritz wytworny pan w kostjumie narciarskim. Ponieważ wszystkie stoliki były zajęte, zbliżył się do jednego stolika, przy którym siedziała samotna sportsmanka, i poprosił ją o pozwolenie zajęcia drugiej strony stolika. W pewnej chwili panienka spostrzegła, że przybysz z największem zainteresowaniem obserwuje jej rękę, na której miała sygnet.

— Przepraszam — odezwał się narciarz, — czy mam zaszczyt siedzieć obok baronówny B. Widzę na palcu Pani sygnet mojego dziadka!

Równocześnie pokazał sygnet na swym placu z koroną baronowską.

Okazało się, że byli to, rzeczywiście, potomkowie dawnych przyjaciół. Spotkanie było bardzo serdeczne, poczem młodzi zaproponowali zamianę pierścieni, aby po latach powróciły one do swych rodów. Tak też się stało, ale nie na długo, w sprawę tę bowiem wdał się Amor, który połączył nierozerwalnym węzłem obydwa rody.

ADVOCATUS ET NON LATRO

W zeszłym roku w czasie kopania tunelu pod metro w Paryżu, znaleziono kamień węgielny kaplicy św. Iwo. Na kamieniu widnieje napis treści następującej: „Jan, z łaski Boga, król Francji, ufundował tę kaplicę i położył pierwszy kamień na chwałę Boga i św. Iwo w r. 1352".

Św. Iwo był adwokatem a nie złodziejem: **advocatus et non latro**, jak głosi hymn, skomponowany na Jego cześć.

W swoim czasie być adwokatem **et non latro**, było, jak widać, rzeczą niezwykłą.

ŻYCIE GOSPODARCZE

P. K. O. W R. 1929. — W P. K. O. odbyła się konferencja prasowa, po święcona działalności tej instytucji za rok 1929.

Referat o stanie i rozwoju P. K. O. wygłosił proces dr. Gruber, który następnie odpowiadał i dawał wyjaśnienia na zapytania przedstawicieli.

Ze słów prezesa dr. Grubera dowiadujemy się, że P. K. O. pomimo ciężkiego roku gospodarczego, wykazała *dalsze postępy* w dziedzinie wewnętrznej kapitalizacji w kraju. W porównaniu z państwami zachodnio europejskiemi Polska pozostaje wtyle, a nawet nie osiągnęła norm przedwojennych, w każdym jednak razie nawrót postępuje szybko. Oczywiście, iż stan faktyczny najlepiej ilustrują cyfry, z któremi też zapoznał prasę prezes Gruber.

A więc przedewszystkiem oszczędności. Kapitał złożony na książeczkach oszczędnościowych w P. K. O. wynosił w dniu 31.12 1929 — *140 milj. zł.*, a więc wzrósł w ciągu roku sprawozdawczego o 45 milj. zł., gdy w roku ubiegłym wzrost ten wynosił 36 milj. zł. Liczba uczestników ruchu oszczędnościowego wynosiła w tym czasie *393.620 osób*, wzrosła więc w porównaniu z rokiem ubiegłym o 128.902 nowych książeczek. Rok 1929 był rekordowym w kierunku przyrostu liczby oszczędzających w P. K. O., gdyż przeciętnie miesięcznie P. K. O. pozyskiwało 11,000, a więc tempo przyrostu miesięcznego wzrosło, w porównaniu z r. 1928, o 3000 książeczek miesięcznie.

Jest rzeczą znamienną, że największy procent (24,7) uczestników obrotu oszczędnościowego przypada na młodzież szkolną i dzieci. Choć akcja w tym kierunku nie przynosi P. K. O. prawie żadnych zysków ma jednak ogromne *znaczenie wychowawcze*.

Równocześnie w roku sprawozdawczym rozwinął się obrót czekowy, który osiągnął olbrzymią liczbę *24 miljardów złotych*, z czego 61,1 proc. przypada na obrót bezgotówkowy.

Są to cyfry bardzo ważne, bowiem obrót bezgotówkowy przyczynił się do ułatwienia wzajemnych rozrachunków finansowych. Liczba kont czekowych wzrosła o dalsze 5185 i wyniosła na dzień 31.12 1929 — 62,439.

Co robi P. K. O. z kapitałami?

Zatrzymując część kapitału (62 milj.) jako *pogotowie kasowe*, pozostałą część kapitałów stara się P. K. O. zużytkować w ten sposób, by utrzymując zupełną płynność spełniły one w życiu gospodarczem rolę ożywczą. Po raz pierwszy przeto w r. 1929 P. K. O. pewną część swej gotówki, która poprzednio leżała bezczynnie, wprowadziła do życia gospodarczego w formie *skupu pierwszorzędnego materjału wekslowego*. Kredyty na ten cel wyniosły 13 milj. zł.

Rozszerzyła również P. K. O. swą akcję kredytową, drogą *skupu papierów wartościowych długoterminowych*, a więc listów zastawnych i obligacyj banków państwowych. Kwota obligacyj komunalnych i listów zastawnych B. G. K. wynosiła 149 milj. zł. Kapitały te umożliwiły B. G. K. sfinansowanie szeregu ważnych inwestycyj państwowych.

Podkreślić należy, że niedawno powstały *dział ubezpieczeń na życie* rozwija się bardzo pomyślnie. W ciągu półtoraroczne działalności suma polis ubezpieczeniowych wynosi 54 milj. zł.

Dla uzupełnienia całokształtu działalności P. K. O. podkreślić należy, iż suma bilansowa w roku sprawozdawczym wzrosła o 116 milj. zł., do kwoty *509 milj. zł.* Również nadwyżka bilansowa w porównaniu z rokiem 1929 wzrosła z 4061,913 zł. do 4716,901 zł., a więc o przeszło pół miljona.

WIELKA KONFERENCJA ROLNICZA. — W dniu 29 i 30 b. m. odbędzie się w min. rolnictwa *wielka konferencja* z udziałem przedstawicieli wszystkich organizacyj rolniczych i gospodarczych z całego kraju. Tematem konferencji będzie zagadnienie *zwalczania obecnego kryzysu rolniczego*. Przewodniczyć będzie p. min. Janta - Połczyński.

KOOPERATYWA OBUWIANA. Na zebraniu szewców warszawskich postanowiono utworzyć kooperatywę wytwórców hurtowych i detalicznych oraz kupców obuwianych, której celem będzie *podjęcie walki* z coraz bardziej zagrażającą polskiemu przemysłowi obuwianemu konkurencją czeską. Wysokość jednego udziału określono *na 5000 zł.* Inicjatywa spotkała się z dużem uznaniem, o czem świadczy duża liczba zapisów na udziałowców.

MNIEJ PIJEMY. — Sprzedaż spirytusu na wszystkie cele wyniosła w listopadzie 1929 r. 5,327,000 litrów 100°. W porównaniu z rokiem 1928 *obniżyła się sprzedaż spirytusu do spożycia* o 99,000 litrów 100°; jednocześnie wzrosła ilość sprzedanego spirytusu na cele pozatrunkowe, a zwłaszcza denaturatu.

JERZY BANDROWSKI

CZARCI

Czarne Romansetto

6)

— Dzień dobry. Tak, ja przydźwigałem.

I dodał jakby usprawiedliwiając się przedemną:

— Tu nie było na czem siedzieć.

To rzekłszy umilkł i patrzył na mnie.

— Dzień dobry, odpowiedziałem urzędowo, a potem dodałem: — Hm! Ale taki głaz przydźwigać...

— Ou - wa! — rzekł lekceważąco. — Wielkie rzeczy! Tyle tylko, że trochę ciężko!

Milczałem, bo to potężne zdanie mi zaimponowało.

— Tu się dobrze siedzi! — usprawiedliwiał się Grubas, pokornie patrząc na mnie w górę ze swego kamienia.

— Powiada pan? Hm.

Równocześnie myślałem:

— Nie trzeba się z nim spoufalać. Uznaje moją wyższość nad sobą. Cymbał!

— No, ja idę dalej! — rzekłem energicznie.

— Do widzenia! — rzekł mi.

— Dowenia! — mruknąłem niedbale, kiwnąwszy mu głową. A ja umiem tak kiwnąć głową, że człowiekowi aż w pięty pójdzie!

Widziałem, że Grubasowi zrzedła mina, gdy się zabierałem do odejścia. Domyśliłem się, że po jakichś ciężkich przejściach jest w tym stanie, w którym już się potrzebuje towarzystwa. Ja miałem nad nim tę wyższość, a to zawsze wyższość i to niemała! — że bez towarzystwa jeszcze doskonale mogłem się obejść. Tak mi się przynajmniej zdawało.

Nieco dalej znalazłem kącik przecudowny, niby polankę nadbrzeżną, zrzadka tylko zarośniętą, z wielkim, ściętym pniem, otoczonym pachnącemi pikantnie krzakami jałowcu.

Z cichutkim, dzwonkowym szmerem płynęła tędy jasna odnóżka rzeki, niepodobna już nawet do górskiego strumyczka, lecz raczej do równinnego ruczaju leśnego. Swoją drogą trochę dalej szumiał bezceremonjalnie głośno Prut, więc miało się i perlisty szmer strugi, sączącej się przez las i patetyczną tyradę górskiej rzeki. Po trawie tańczyły plamy słoneczne, w powietrzu flirtowały dwa żółte motyle - „cytrynki", tak je dzieci, zdaje mi się, nazywają. Że krowy ten kącik nawiedzały, łatwo można było się domyśleć i krowa, porządna, łaciata krowa, z niejmiała, małą pastuszką w czerwonej chuścinie była w tem oświetleniu tak samo konieczna, jak siedząca w zamyśleniu na zwalonym pniu zadumana dama w sukni z wysoką turniurą, gorsetem ściśnięta, w zapiętym pod szyję staniku i w małym słomkowym kapelusiku z długim zielonym woalem, dama o czystym, wykwintnym i zimnym profilu, koniecznie kreśląca coś na trawie długą, szpiczastą parasolką, słowem dama z któregoś obrazu Gierymskiego. O krowy i pastuszkę większego zmartwienia nie miałem, rozporządzając wyobraźnią bujną i posłuszną, damę z turniurą też mogłem sobie sprokurować bez trudu, ale mimo, czy może właśnie dlatego, gaik nad cicho szemrzącą odnóżką, wonny i słońcem prześwietlony, gaik z tańczącemi w smugach słonecznych żółtemi motylami, nie spodobał mi się, nie wiem czemu, nie przypadł mi do gustu.

Usiadłszy na pniu wśród jałowców, zapaliłem papierosa i przez dłuższy czas zastanawiałem się nad tem, co mi tu się może nie podobać? I otóż przyszedłem do przekonania, iż w tym gaiku jest zbyt cicho i zbyt słodko, aby móc czytać i rozpamiętywać płomienne słowa miłości świętego Franciszka. Co innego zakątek, który mi tak podstępnie wydarł Grubas (Naturalnie!). Tam można było przemawiać do lasu — a to znaczy tyle, co do ludu, spierać się i walczyć słowy z pieniącą się, rwącą rzeką górską — to znaczy zwalczyć namiętność — ale tu można było co najwyżej skarżyć się czy spowiadać ruczajowi, wzdychać wraz z wietrzykiem i z łagodnym uśmiechem strofować zbytkujące w smudze słonecznej żółte motylki.

A naraz zrozumiałem, że chciałbym bliżej poznać Grubasa, że mi się tu nie podoba dlatego, ponieważ ciągnie mnie do niego.

Wypaliwszy kilka papierosów, wstałem i poszedłem zobaczyć, czy on wciąż jeszcze siedzi na swym kamieniu.

Nie było go już.

Na ziemi leżało kilka niedopałków z „egipskich" papierosów

— Zaśmiecił mi tu wszystko temi obrzydliwemi „egipskiemi" — mruczałem zły, nogą usuwając niedopałki, jak gdybym sprzątał po niepożądanym gościu.

Usiadłem na kamieniu i rozejrzałem się dokoła.

Ale zakątek, nie wiem czemu, stracił dla mnie cały swój urok. Wszystko było pospolite, zwykłe, nudne, codzienne.

Wróciłem do domu.

(C. d. n.).

TEATR NOWY

MAGJA
Komedja w 3-ch aktach G. K. Chestertona

Wierne przeznaczeniu swej sceny, kierownictwo Teatru Nowego, pokazało nam w ostatniej premjerze interesujący eksperyment teatralny. Tym razem był to dialog o podkładzie filozoficznym. Dialog, bo komedja Chestertona nie ma zupełnie akcji i całość jej obejmuje właściwie przeciąg jednego wieczoru. To też trudno mówić o fabule „Magji" jest ona w tej komedji elementem raczej drugorzędnym. Na pierwszym planie postawiono tu dyskusję i ta dyskusja dominuje na scenie przez całe trzy akty.

Dlatego może wielu widzom, przedstawienie to wydać się może dziwnem. Bo przywykliśmy, szczególniej w ostatnich czasach, do całkiem innej teatralności wystawianych sztuk.

Znakomity pisarz angielski sprowadził tu na scenę siedem osób o najzupełniej różnych poglądach, każąc im poruszać szereg zagadnień. Oczywiście zdania ścierają się i to ścierają ostro. Dla tem mocniejszego podkreślenia kontrastów i utarczki słownej, przybrał Chesterton swą komedję w tajemniczy półmrok, owianego mgłą angielskiego zameczyska i powiązał wszystko, przewijająca się przez wszystkie trzy akty miłością romantycznej panny z arystokracji do... kuglarza - filozofa.

Nie brak tu, oczywiście, bardzo ciętej satyry, tak swoistej broni Chestertona, nie brak też i wysokiej klasy dowcipu. Całość bezsprzecznie interesująca i ładna, od początku do końca frapuje widza żywością dialogu i tajemniczością niedomówień.

* * *

Książę wychowuje u siebie siostrzenicę - sierotę, Patrycję Carleon, pannę o usposobieniu wysoce romantycznem. Książę jest to sobie poczciwy snob, niesłychanie dbały o swą bezpartyjność, postępowy zacofaniec, usiłujący głupotę pokryć rzekomą mądrością niedomówień. Woli być raczej poczytywany za warjata, niż za głupca, to też wygaduje niesłychane głupstwa.

Na tem tle zjawia się brat Patrycji Morris, który pojechał szukać szczęścia w Ameryce, tam się całkowicie zamerykanizował i wraca na krótki odpoczynek.

Morris jest bardzo niezadowolony z nocnych wędrówek Patrycji i jej romantycznego obcowania z elfami. Morris jest realistą w całem tego słowa znaczeniu, to też poetyckich przenośni nie rozumie. — Sprawiają one na nim wrażenie conajmniej przestępstwa przeciw konwenansom.

Na tem tle rozwija się obszerna dyskusja pomiędzy księciem, Morrisem i przypadkowo bawiącym u księcia, Pastorem i Doktorem.

W trakcie najgorętszej sprzeczki na scenie zjawia się kuglarz, którego książę zaprosił aby dał przedstawienie na zamku.

Morris, młody człowiek o niesłychanie zaczepnem usposobieniu usiłuje wywołać awanturę, dyskutując z kuglarzem posądza go bowiem, zresztą nie bez słuszności, o flirt z Patrycją. Kuglarz jednak zwycięża realistę, wykonując kilka sztuk przy pomocy swej wrodzonej siły medjumicznej. Morris jest tak porażony niezwykłemi, a tajemniczemi trickami kuglarza, że dostaje ataku nerwowego, grożącego obłędem.

W rezultacie kuglarz uzdrawia chorego Morrisa, otrzymując w nagrodę rękę pięknej Patrycji.

Jako się rzekło fabuła w Magji jest rzeczą drugorzędną, natomiast na plan pierwszy wysuwa się dyskusja i wynikająca z niej charakterystyka typów. I tu dopiero podziwiać należy niesłychanie subtelną analizę psychologiczną, przeprowadzoną przez Chestertona i ostrą jak świst bata satyrę. Autor kpi ze wszystkich swych bohaterów w sposób tak nielitościwy, że aż czasami widz musi ich żałować. Pokazuje nam, pozornie zakryte, najgłębsze tajniki ich dusz, odsłaniając całe ubóstwo ludzkiej psychiki.

Dostało się więc i księciu i pastorowi i doktorowi i „bigotowi-ateizmu" zamerykanizowanemu Morrisowi. Nietknięty tylko wychodzi z „Magji" — kuglarz.

* * *

Wykonanie Magji stało na poziomie koncertowym. Znakomity był prof. Staszkowski w roli księcia, dał typ tak konsekwentnie przeprowadzony, że kreację tę można uważać za jeden z najwiekszych popisów aktorskich ostatniej doby. Doskonale mu sekundował Socha (Morris) szkicując swą sylwetkę z pietyzmem godnym aktora dużej miary, jakim jest bezsprzecznie.

Głęboko przemyślany typ, stworzył w niezwykle trudnej roli kuglarza, Juljusz Osterwa. Był od początku do końca osią widowiska nie dlatego, że tak wypadało z roli, a dlatego, że tak po mistrzowsku rolę swą potraktował.

Bardzo dobrze wywiązał się z roli duchownego p. Biegański. Grał z umiarem i bez zwykłego patosu. Natomiast zupełnie słaby w roli doktora był p. Zieliński, już pozatem, że roli nie umiał. Grał bez przekonania.

Pani Smosarska z roli nie wywiązała się wogóle. Była sztywna, bez wyrazu i bez wczucia się w psychikę dziewczyny żyjącej w świecie baśni. Nie dała z siebie nic.

Maleńką rolę Hastingsa, poprawnie zagrał p. Norski.

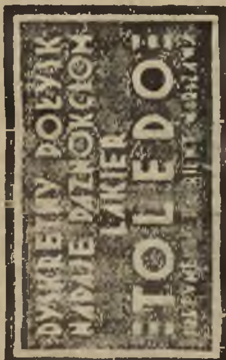
Reżyserja p. Ordyńskiego — ciekawa i żywa.

* * *

Magja nie jest sztuką dla przeciętnej publiczności, tak jak Teatr Nowy nie jest teatrem dla wszystkich. Jest to komedja obliczona na wykwintny smak teatralny. Niemniej jednak powinna mieć dość długotrwałe powodzenie.

J. Orłowski.





KULTURA I SZTUKA

Z SALI KONCERTOWEJ

KONCERT ORATORYJNY W FILHARMONJI

Ostatni koncert symfoniczny w Filharmonji był oratoryjnym. Usłyszeliśmy więc fragmenty z Oratorjum I.Sternickiej - Niekraszowej, Psalmus Hungaricus Z. Kodaly'ego i Psalm 42 F. Schmitta. Na czoło wszystkich tych utworów wysunął się Psalm F. Schmitta. Kompozytor ten, zaliczający się do pokolenia młodszego muzyków francuskich, wyszedł z dobrej szkoły G. Faurego. Pociąga go podobnie jak i P. Dukasa chęć osiągnięcia okazałości dźwiękowej. To też orkiestra jego lśni się jaskrawemi barwami, polifonja jest bogata; wogóle przeważają barwy dosadne nad miękkiemi, pastelowemi, jakie np. są właściwością Debussy'ego lub Ravela. Mimo to nie brak i w Psalmie miejsc subtelnych: cała część druga skomponowana jest w barwach łagodnych i pełna dobrych pomysłów. Interesującym jest też Psalmus Hungaricus Z. Kodaly'ego, czołowego dziś przedstawiciela obok B. Bartoka muzyki węgierskiej; zwłaszcza nader oryginalnie jest pomyślany part chóralny. Mniej wdzięczne są ustępy solowe i to tak u Kodaly'ego jak i u Schmitta. Soliści musieli przebić się przez opłoty orkiestry i chóru, co było w danym wypadku zadaniem nie łatwem. Przyznać jednak trzeba, że zarówno p. J. Turczyńska w Psalmie Schmitta, jak i p. Bregy w Psalmus Hungaricus Kodaly'ego głosowo nie ginęli w całości, a p. Turczyńska dotąd znana przeważnie jako śpiewaczka operowa i z roli śpiewaczki estradowej wywiązała się dobrze, odnosząc przytem sukces wielki. Notujemy to tem skwapliwiej, że okoliczności, wśród których na tym koncercie wystąpiła, nie należały, jak już zaznaczyliśmy, do pomyślnych.

„Oratorium" I. Sternickiej-Niekraczowej nie słyszeliśmy w całości; ale i wykonane fragmenty należały do interesujących. Z solistów produkowali się tu nadto p. Heydukowska i p. Prusak.

Partje chóralne odśpiewały złączone chóry poznańskie (Koło śpiewackie polskie i Chór im. Chopina), które przygotował p. St. Wiechowicz, dyrygent energiczny i muzykalny. On też kierował koncertem, który tak mile zapisał się w naszej pamięci.

J. Gł.

DROBIAZGI

CHOROBA KIEPURY. „Neues Wiener Abendblatt" donosi, że Jan Kiepura, który zachorował ciężko na bronchit i zapalenie opłucnej, znajduje się obecnie w stanie rekonwalescencji. W każdym bądź razie nie będzie mógł śpiewać przed upływem 2 miesięcy.

Z końcem marca wystąpi Kiepura w wiedeńskiej operze państwowej a nadto da w Wiedniu własny koncert. W kwietniu i maju zobowiązał się artysta pracować z pewnem przedsiębiorstwem filmu dźwiękowego.

NADANIE PAŃSTWOWEJ NAGRODY MUZYCZNEJ. Dnia 26 b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się w ministerstwie oświaty posiedzenie sądu konkursowego dla nadania państwowej nagrody muzycznej.

Nagroda ta, jak wiadomo wynosi 15.000 złotych.

REJESTRACJA BIBLJOTEK PUBLICZNYCH. Wydział Oświaty pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań R. i O. P. wespół z Głównym Urzędem Statystycznym podjął przeprowadzenie rejestracji bibljotek publicznych na terenie całej Rzeczypospolitej według stanu z dnia 31 grudnia r. ub. Rejestrację prowadzą władze szkolne (inspektoraty) przy współdziałaniu władz administracyjnych i organizacyj społecznych. W ten sposób podjęty niejako jednodniowy spis bibljotek stanowi jedną z prac przygotowawczych do wniesienia ustawy o bibljotekach gminnych i w tej formie jest pierwszym spisem w niepodległej Rzeczypospolitej.

„NIE TRZEBA SIĘ NICZEMU DZIWIĆ". Towarzystwo Wydawnicze „La Nuova Italia" zapowiedziało na koniec bieżącego miesiąca ukazanie się na rynku księgarskim komedji Stefana Kiedrzyńskiego p. t.: „Nie trzeba się niczemu dziwić". Komedja ta zostanie odczytana w najbliższych dniach w jednym z klubów literacko - artystycznych rzymskich przez jednego z najbardziej znanych aktorów włoskich.

Z TOWARZYSTWA EDUKACJI NARODOWEJ. Wydział Wykonawczy Towarzystwa Edukacji Narodowej na swem pierwszem poświątecznem posiedzeniu wysłuchał referatu prof. Stanisława J. Thugutta na temat: „Rola państwa w wychowaniu narodowem".

W dyskusji, która się na ten temat rozwinęła, sprawy nie wyczerpano, wobec czego postanowiono do niej powrócić, powierzając przygotowanie tez specjalnej komisji.

KONKURS. Instytut Pedagogiczny w Katowicach, przystępując do zorganizowania Muzeum pomocy szkolnych, ogłosił konkurs na wykonanie: 1) Reliefu pow. Cieszyńskiego, lub bliższej okolicy jednego z miast woj. Śląskiego w podziałce 1 : 25.000 bez przewyższenia, o powierzchni w naturze nie mniejszej jak 700 klm. 2) Jedenastu modeli z zakresu geografji ogólnej o wymiarach nie mniejszych jak 25 na 30. Prace winny być wykonane w pracowni geograficznej I. P. w ciągu II trimestru b. r. Bliższe szczegóły na tablicy ogłoszeń Instytutu Pedagogicznego (ul. Wojewódzka 45) w Katowicach.

NA FALACH ETERU

Program Polskiego Radjo na piątek, dnia 31 stycznia r. b.:

WARSZAWA: *12.05 — 13.10* Muzyka gramof. *15.20* Przegląd wydawnictw. *15.45* Kącik krótkofalowy. *16.15 — 17.15* Muzyka gamof. *17.45* Koncert mandolinistów. *19.25 — 19.40* Płyty gramof. *19.58 — 20.00* Sygnał czasu. *20.05* Pogadanka muzyczna. *20.15* Koncert symf. z Filh. Warsz.

KRAKÓW: *12.05 — 13.10* Koncert gramof. *15.00* Transm. z Warszawy. *16.00 — 16.25* Nauka obywatelstwa w szkole. *16.25 — 17.15* Koncert gramof. *17.15 — 17.40* Zamierzona polska wyprawa na Saharę. *17.45* Trans. z Warsz. *18.45* Kom. narciarski. *19.25 — 19.50* Skrzynka pocztowa. *20.05* Transm. z Warsz.

POZNAŃ: *13.05 — 14.00* Koncert gramof. *16.45 — 17.25* Słuchowisko dla dzieci. *17.25 — 17.45* Kurs ang. *17.45 — 18.45* Koncert gramof. *19.05 — 19.30* Zabytki języka staropolskiego. *19.30 — 19.50* Silva rerum *19.50 — 20.10* Odczyt p. t.: Francja współczesna. *20.15 — 22.00* Transm. z Warsz. *22.15 — 22.40* Lekcja tańców. *22.40 — 24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05 — 13.00* Koncert gramof. *16.20 — 17.45* Koncert gramof. *17.15 — 17.45* Transm. z Krakowa. *.17.15 — 17.45* Transm. z Warsz. *19.05 — 19.30* Polska na tle gospodarki światowej — Przemysł. *19.30 — 19.55* W dolinie Łaby. *20.15* Koncert z Warsz.

WILNO: *12.05 — 13.10* Muz. popularna *13.10 — 13.20* Komun. z Warsz. *16.15 — 17.00* Retransm. stacyj zagr. *17.15 — 17.40* Audycja dla dzieci. *17.45 — 18.45* Transm. z Warszawy. *18.45 — 19.15* Aud. recytacyjna. *20.05 — 23.00* Transm. z Warsz. *23.00 — 24.00* Muz.. tan.

ZAGRANICZNE: *19.00* Berlin. Audyc. piosenkarza Monossona. *20.00* Gdańsk. „Ratunku" — komedja. *20.00* Wiedeń. Koncert Umberta Urbano. *20.00* Sztutgart. Koncert symfonicz. *20.30* Lipsk. Koncert symfoniczny. *20.30* Berlin. „Biedny Jonatan" — operetka. *20.30* Budapeszt. Koncert orkiestry jazz-symfonicznej. *21.00* Londyn. Koncert symf. *21.02* Rzym. „Czar Walca" — operetka Straussa. *21.10* Wrocław. „Josefine" — komedja Flaukusa. *21.30* Hilversum. „Rigoletto"— opera Verdiego. *22.00* Daventry. Przemówienie Bernada Shawa na mityngu Brytyjskiego Związku Dramatycznego w Kingsway Hall.

RADY STAREGO LEKARZA

GORĄCZKA U DZIECI

Z dawien dawna utarło się mniemanie, że podczas ząbkowania występuje u niemowląt gorączka. Przekonanie to uspokajało rodziców co do stanu zdrowia dziecka i w razie ukazania się gorączki podczas ząbkowania nie zwracano na to uwagi. Podobnie szereg innych niedyspozycyj dzieci, kładzie się na karb ząbkowania.

Nowsze badania jednak zaprzeczyły temu. Wprawdzie w okresie ząbkowania mogą zajść pewne zaburzenia żołądkowe, jednakże przekonano się, że ząbkowanie nie wywołuje z reguły większych zaburzeń w organizmie, a już bezwarunkowo nie powoduje gorączki.

Szereg wieloletnich obserwacyj klinicznych stwierdził, że ząbkowanie bezwarunkowo nie wywołuje gorączki. Jeżeli więc gorączka u dziecka pokazuje się, to jest to spowodowane czem innem. Stwierdzenie to posiada bardzo doniosłe znaczenie, jeżeli bowiem u dziecka pokaże się gorączka, to przyczyn jej należy szukać gdzieindziej. Może być ona bowiem spowodowana ciężką chorobą, jak np. zapaleniem płuc. Kłaść to na karb ząbkowania, znaczy zaniedbać leczenia właściwej choroby i narazić dziecko na niebezpieczeństwo.

Natomiast stwierdzono inne zjawisko. Oto, dłuższa silna gorączka przyśpiesza ząbkowanie. Dało się to zaobserwować wielokrotnie podczas grypy u dzieci, zapalenia płuc i t. p. Ten związek stał się przyczyną mniemania, że ząbkowanie wywołuje gorączkę.

Jak widzimy, wzięto tu skutek za przyczynę.

Z KINOTEATRÓW

PAN: Przekleństwo krwi.

Można wiel zarzucić niemieckiej kinematografji i niemieckim obrazom, ale niesposób Niemcom odmówić zasług na tem polu. Ich filmy są ciężkie i tak samo ciężkie jest to „Przekleństwo krwi", ale ten film zastanawia i daje dużo do myślenia. Amerykanie robią cacka pogodne, lekkie klejnociki, Niemcy opracowują zawiłe zagadnienia. Że robią to po reportersku, jak to niedawno przy omówieniu „Anastazji" zauważyłem, to jest może ich największą wadą. To jednak nie może wyczerpywać kwestji i ostatecznie posłużyć do zdegradowania wszystkiego, co z pod ręki niemieckiej wychodzi. „Przekleństwo krwi" traktuje o zbrodniczości atawistycznej, dziedzicznej. Syn jakiegoś obłąkańca, student uniwersytetu w Cambridge, który jest arcywzorem uczciwości i skromności, pewnego dnia pod wpływem alkoholu uczuwa w sobie coś, co nazywa się „głosem krwi" i nie jest w stanie tego odzewu w sobie zagłuszyć. Władzom policyjnym zbrodnia ta przypomina zbrodnie dokonywane przez zwyrodniałego Guinota. Mniej więcej po tej linji idzie film. Najsłabszą jego stroną jest rozwiązanie, które jest żadne. Bo obłąkańcem ten biedny syn Guinota ani przez chwilę nam się nie wydaje. Wręcz przeciwnie film idzie po linji, która jakby się starała usprawiedliwić bohatera, wytłumaczyć go.

Gorzej znacznie jest ze stroną techniczną obrazu. Kopja ograna, zadeszczona, licha szminka, słabe światło—wszystko to nie może nas usposobić przyjacielsko względem całości. Niemniej należy przyznać, iż obraz ten, zrobiony w jakiemś gorszem atelier niemieckiem, z zupełnie nieglośnymi aktorami, działa na nas mocniej od niejednego szlagieru.

Vallter Rilla był w doskonałej formie.

H.

KWESTA NA INSTYTUT RADOWY. Między 1 a 10 lutego odbędzie się po wszystkich domach w Warszawie ogólna kwesta na Instytut Radowy dla zwalczania raka.

Instytut ten, który będzie nosił imię Marji Skłodowskiej - Curie powstaje jako dar dla niej od całego społeczeństwa polskiego. Wszyscy zatem powinny wziąć udział w tej akcji. Każdy mieszkaniec Warszawy powinien złożyć choćby drobną ofiarę na listę składkową, która zostanie mu przedstawiona między 1-ym a 10-ym lutego przez dozorcę domu.

Większe ofiary, które będą uwiecznione w obrębie Gmachu, jak udziały członka - fundatora (zł. 1000) lub cegiełki (zł. 100) przesyłać można na conto P. K. O. 9335.

O INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIEM

16)

CHRZEST NIE JEST ŻYDOM KONIECZNY DO ZBAWIENIA! — JUDAIZACJA CHRZEŚCIJAN.

Judeo - chrześcijanie mocno przywiązani do narodowości żydowskiej z ubolewaniem a nawet z potępieniem patrzą na żydów nie uznających tej narodowości, lecz przyjmujących narodowość swego kraju i uważających nieraz chrzest jako środek wyzbycia się żydowskości: judeo - chrześcijanie widzą w tem niejako poniżenie przed nieżydami rasy żydowskiej, którą Bóg ustanowił jako odrębną, wybraną i wiekuistą.

Czem jest Chrystus dla Judeo - chrześcijan? Rzecz prosta, jako członkowie Kościoła katolickiego, winni oficjalnie, zewnętrznie uznać całą jego naukę.

Chrystus więc jest Mesjaszem obiecanym przez proroków Izraela, żydzi tego nie spostrzegli, ale spostrzegą z czasem. Jest Synem Bożym, ale żadnego bogobójstwa właściwie mówiąc nie było, ofiarował się On przedewszystkiem za swych braci w Izraelu, aby im się dobrze na tym i na drugim świecie działo. Narodowość żydowska, jako narodowość Jezusa, winna być przez wszystkich uszanowana wraz z tem wszystkiem, bez czego nie da się pomyśleć, a więc i z Talmudem, który niesłusznie oszkalowano. „Perfidja żydowska" jest nędznem oszczerstwem; żyd, jeśli czasami źle czyni, to tylko przez nieświadomość, jeśli są zatargi z nieżydami, ci ostatni naogół są winni. Chrzest żydom do zbawienia nie jest potrzebny — inaczej żydzi masowoby się potępiali, co nie jest do pomyślenia.

Słowa Chrystusa (św. Mat. VIII, 12) o ciemnościach zewnętrznych dla żydów nie mają i nie mogą mieć znaczenia im zazwyczaj przypisywanego. Wszelki chrzest żydów, a więc i dla interesu, uważają Judeo - chrześcijanie za nawrócenie albo przynajmniej jego początek, to jest za uznanie Chrystusa za Mesjasza, czego się dotąd „nawrócony" nie domyślał.

Chrzest jako Sakrament obmywający winy nasze we krwi Chrystusa, wcielający do jego Kościoła i otwierający życie nadprzyrodzone w Trójcy Przenajświętszej, a przez to kładący przepaść między judaizmem i chrystjanizmem w psychice Judeo - chrześcijan nie istnieje i istnieć nie może, bo logicznie musiałby doprowadzić do zerwania zupełnego z aspiracjami całkiem doczesnemi żydostwa, poprostu mówiąc z synagogą. Ponowne wpadnięcie w judaizm po przyjęciu chrztu nie wydaje im się żadnym grzechem, bo prawdę powiedziawszy przez chrzest z judaizmu się nie wyszło.

Judeo - chrześcijanie narzucają swą psychikę i żywiołom rdzennie chrześcijańskim, które im pomagają w akcji „nawracania Izraela". Tym sposobem zamiast chrystjanizacji żydów, mamy judaizację chrześcijan, przy pomocy tych ostatnich tworzy się prawdziwa placówka Talmudu pośród nas, mająca w gruncie rzeczy na celu ułatwienie akcji żydowskiej, zmierzającej do podboju narodów chrześcijańskich. Judeo - chrześcijanie lubią tylko pewną kategorję obsługujących ich kapłanów katolickich, mianowicie tych, którzy uznają wyższość Izraela nad światem, którzy przez sam fakt, iż są kapłanami Jezusa - Izraelity uznają niejako swą własną niższość wobec żydów. Ci kapłani żałują podobno, iż nie są pochodzenia żydowskiego, tego im do szczęścia brak... Natomiast Judeo - chrześcijanie czują widoczną niechęć do ogółu kleru katolickiego, jako w głębi duszy antysemickiego, bo widzącego w żydach rasę upadłą odrzuconą przez Boga za ukrzyżowanie Chrystusa i często niebezpieczną dla społeczeństw chrześcijańskich. Ci Judeochrześcijanie bardzo przypominają owych „fałszywych braci", o których mówi często św. Paweł, bo mu często swemi uroszczeniami żydowskiemi przeszkadzali w apostolacie pogan. Już sam list jego do Galatów (i również Rom). jest wielką polemiką przeciwko judaizującym chrześcijanom i w nich też rzuca pierwsze w dziejach Kościoła „anathema sit" Gal. I. 8.

W liście swoim do Filipensów III mówi twardo o obrzezaniu: „Videte canes... concisionem", uznaje tylko obrzezanie duchowe i dlatego swój własny przywilej pochodzenia z ludu wybranego uznaje za „stercora ut Christum lucrifaciam", żydów zaś za odrzuconych przez Boga właśnie za ukrzyżowanie Chrystusa i prześladowanie chrześcijan (Thess. II. 15 — 16). Wreszcie Chrystus w Objawieniu św. Jana III, 9 nazywa żydów Synagogą Szatana.

Stąd jasno widać fałsz i niebezpieczeństwo judeo - chrystjanizmu. Gdyby szło o sprawę czysto polityczną, możnaby uznać katolika narodowości żydowskiej jak i innej: ale jeśli pod narodowością żydowską rozumie się — co i jest rzeczywistością — zespół rasowo talmudyczny w stosunku do Chrystusa i Jego Kościoła, wtedy, rzecz prosta, niema w nim miejsca dla prawdziwych katolików. Winni go nawet zwalczać dla ochrony chrystjanizmu i zbawienia swej duszy. Lecz właśnie, że Kościół został założony przez Jezusa Chrystusa dla zbawienia dusz, nie zaś dla wyniesienia politycznego jakiejś rasy, że on jest tym nowym Izraelem według Boga, o którym mówi św. Paweł, że więc stary Izrael utracił swe dawne przywileje, że wreszcie przez chrzest dający życie boskie najniżej pod względem kultury znajdujący się katolik stoi nieskończenie wyżej od najbardziej wykształconego żyda, tego Judeo-chrześcijanie ani pojąć, ani przyjąć nie mogą.

(C. d. n.). Ks. Juljan Unszlicht.

ZJAZD CZŁON. WYDZ. WOJEWÓDZKICH

OMÓWIŁ SPRAWY BUDŻETÓW KOMUNALNYCH

Na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej z dnia 19 stycznia 1928 r. powołano do życia wydziały wojewódzkie, złożone z wojewody, 2 innych urzędników państwowych i 3 członków z wyboru rad wojewódzkich, obieranych przez sejmiki powiatowe i rady miejskie większych miast.

Wydziały wojewódzkie powołane są m. in. do współdziałania z wojewodą z wykonywaniu nadzoru nad samorządem, wyrażającym się w tem, że decyzja wojewody w tych sprawach musi być z pewnemi tylko wyjątkami, oparta na uchwale wydziału wojewódzkiego.

W związku ze zbliżającą się chwilą rozpatrywania przez wydziały wojewódzkie budżetów komunalnych na r. 1930 — 31, z inicjatywy centralnych organizacyj samorządowych, odbył się w Warszawie 26 b. m. zjazd członków wydziałów wojewódzkich, pochodzących z wyboru, celem omówienia spraw, związanych z temi czynnościami.

Na zjazd przybyło 20 członków wydziałów wojewódzkich z 8 województw. W zjeździe wzięli nadto udział: prezes Zarządu Związku sejmików p. J. Bek i wice- prezes p. W. Gajewski, prezes Zarządu Związku Miast i prezydent m. stoł. Warszawy inż. Z. Słomiński, redaktor „Samorządu” b. wice - minister spraw wewnętrznych dr. M. Jaroszyński, prezes Polskiego Banku Komunalnego p. J. Żdanowski i dyrektor biura Związku Miast p. M. Porowski.

Referaty wygłosili: 1) dr. Jaroszyński o roli i kompetencjach wydziałów wojewódzkich, 2) dyr. Porowski o zasadach układania budżetów komunalnych w związku z obecnemi trudnościami samorządu i o metodach zatwierdzania tych budżetów, 3) p. Zdanowski o brakach przepisów formalnego prawa budżetowego dla związków komunalnych i zadłużaniu się samorządów w formie pożyczek krótkoterminowych i w formie weksli oraz 4) p. Gajewski o związkach międzykomunalnych.

Nad referatami rozwinęła się dłuższa dyskusja, podczas której poruszono m. in. sposób zatwierdzania budżetów miast Warszawy i Łodzi, odbywający się bez udziału czynnika obywatelskiego.

Zebrani członkowie wydziałów wojewódzkich stwierdzili jednomyślnie celowość urządzania takich zebrań przynajmniej raz do roku.

Tablica

ku czci St. Jachowicza

Magistrat uchwalił umieścić tablicę marmurową pamiątkową z odpowiednim napisem ku czci bajkopisarza Stanisława Jachowicza w parku Ujazdowskim (ze względu na przebywanie w tym parku dzieci) na kamieniu w pobliżu stawu, na którym dawniej mieścił się napis rosyjski.

Nominacja komisarza

GIEŁDY MIĘSNEJ W WARSZAWIE

Prezydjum komitetu organizacyjnego przedłożyło p. ministrowi handlu i przemysłu, jako władzy kompetentnej, wniosek o zamianowanie komisarza giełdy mięsnej. Osoba kandydata nie jest jeszcze ustalona. Jak nas informują, komisarzem giełdy będzie mianowany jeden z wyższych urzędników M. P. i H.

Niesłuszne są zatem obawy kupiectwa, że p. minister na to stanowisko zamianuje osobę prywatną.

M. P. i H., które już dawno odczuwało potrzebę uregulowania handlu wewnętrznego zwierzętami rzeźnemi i mięsem, w zupełności docenia inicjatywę kupiectwa mięsnego i w wyborze kandydata niewątpliwie kierować się będzie przedewszystkiem troską o uzdrowienie warunków tego handlu.

Prace nad organizacją giełdy mięsnej w Warszawie postępują naprzód. Statut giełdy jest już podpisany przez ministrów przemysłu i handlu oraz rolnictwa, obecnie zaś znajduje się u p. ministra skarbu.

Postulaty lokatorów

W ZWIĄZKU Z AKCJĄ BUDOWLANĄ

Zrzeszenia lokatorów Rzeczypospolitej Polskiej wysyłają w przyszłym tygodniu do Prezesa Rady Ministrów prof. Bartla specjalną delegację dla przedstawienia postulatów organizacyj lokatorskich w związku z prowadzonemi obecnie naradami budowlanemi.

Lokatorzy wnoszą, aby w nowoopracowanych projektach zachowywana była w całej rozciągłości zasada ochrony lokatorów, obowiązująca dotąd, podniesienie bowiem w chwili obecnej stawek komornianych mogłoby znacznie zaostrzyć kryzys ekonomiczny. Zdaniem związków lokatorskich, inwestycje budowlane winny być poczynione kosztem obciążenia podatkami nieruchomości.

Między innemi poruszona ma być spawa nowelizacji przepisów ustawy znoszących ochronę lokatorów w gmachach państwowych. Delegacja będzie prosić premjera o utworzenie urzędu mieszkaniowego przy Min. Spraw Wewn. dla walki z handlem lichwiarskim lokalami mieszkalnemi oraz o powołanie przedstawicieli lokatorów do udziału w zapowiadanych naradach budowlanych.

Wycieczki amerykańskie

W POLSCE

W r. b. przyjazd Polaków z Ameryki będzie mniejszy, niż w r. ub. (w związku z wystawą Poznańską) przybędą jednak liczne zastępy w celach specjalnie turystycznych dla zwiedzenia Polski, przyczem najważniejszą propagandą w tej dziedzinie są dodatnie wrażenia, jakie w r. ub. Polacy amerykańscy odnieśli w Polsce.

Polski Touring - klub otrzymał już z Ameryki cały szereg zgłoszeń licznych wycieczek i przygotowuje dla nich okrężne wycieczki po Polsce. Ponieważ Amerykanie najczęściej decydują się na wyjazd dopiero w ostatniej chwili, obecnie jeszcze cyfra uczestników tych wycieczek nie może być ustalona.

Narazie czynione są przygotowania, mające na celu zapewnienie uczestnikom tych wycieczek we wszystkich wyznaczonych miejscowościach należytych pomieszczeń, wyżywienia środków komunikacyjnych i planowej organizacji zwiedzania.

Dla ułatwienia przewozu tych wycieczek po większych miastach Polski Touring - klub zamierza nabyć na własność 2 duże autokary otwarte, obliczone na 25 do 40 osób.

Wieści z kraju

(Od własnych korespondentów).

KRONIKA KRAKOWSKA

BRZESKO. — SĄD NAD ŻYDOWSKIM LEKARZEM. — Niemałą sensację w naszem miasteczku wywołało zawiadomienie o przybyciu Sądu Apelacyjnego w dniu 16 grudnia b. r., celem dokonania wizji lokalnej w mieszkaniu dr. Stieła, lekarza, i przeprowadzenia rozprawy, a to wskutek odwołania od wyroku Sądu karnego w Krakowie. P. dr. Stiel, lekarz, został skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia „obostrzonego co miesiąc“ twardem łożem, za zbrodnię zhańbienia mał. pacjentki, córki jednego z gospodarzy z okolicy.

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Apelacyjnego dr. Markiewicza, S. A. dr. Parylewicza, dr. Frąckiewicza w obecności prok. dr. Stąpora, po dokonaniu wizji lokalnej, przeprowadził rozprawę w Brzesku, a następnie ogłosił wyrok w dniu 17 grudnia z. r. zatwierdzając w całej osnowie wyrok Sądu Okręg. bez warunkowego zawieszenia kary. Nadmienić należy, że p. Stiel dopiero przed dwoma laty przybył do Brzeska z Dobczyc, skąd również musiał niestety się przenieść.

KRONIKA LWOWSKA

LWÓW. — STRASZNA KATASTROFA. — Dnia 27 b. m. o godz. 6-tej wieczorem pod Rawą Ruską wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa, której ofiarą padł dr. Marcin Selzer znany internista lwowski oraz szofer, który prowadził samochód. Ponieśli oni śmierć na miejscu. Nadto jeszcze jeden z pasażerów odniósł ciężkie rany.

Samochód zderzył się na przejeździe kolejowym z parowozem i został przepołowiony. Obsługa parowozu pośpieszyła natychmiast z pomocą ofiarom katastrofy. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska.

LWÓW. — AFERA KOLEJOWA. — W związku z aferą kolejową aresztowano wczoraj we Lwowie Władysława Winnickiego, emerytowanego asesora kolejowego, oraz 3 maszynistów kolejowych pod zarzutem przyjmowania do służby w warsztatach kolejowych kandydatów za opłatą.

LWÓW. — BANDYTYZM. — Na drodze leśnej w Bilanowie pow. niskiego napadło czterech uzbrojonych w karabiny i zamaskowanych bandytów na komisję leśną w osobach kasjera Wojciecha Szpile i trzech strażników leśnych. Rabusie pod groźbą użycia broni zabrali kasjerowi 750 zł., uzyskane ze sprzedaży drzewa, oraz zegarek i papierośnicę. — Drugi bandycki napad dokonany został w gminie Wykoty pow. samborskiego, gdzie trzej uzbrojeni włamywacze ścigani przez posterunkowych, oddali do nich szereg strzałów karabinowych, na szczęście niecelnych. — Wreszcie na drodze obok wsi Lubieńka pow. Ilskim obrabowany został Mendel Kreisler, którego bandyci po ograbieniu pobili.

LWÓW. — LUDNOŚĆ MIASTA.— W listopadzie 1929 r. ludność cywilna Lwowa wynosiła 240.634 mieszkańców, małżeństw zawarto w tym miesiącu 292, z czego na wyznanie rz.-kat. przypada 138, grecko-kat. 97, mojż. 77, ewang. 3, inne 4. Urodzeń było 3.309. Poszczególne wyznania są reprezentowane w ten sposób: rz.-kat. 128, gr.-kat. 28, mojż. 85, ewang. 2, inne 1. Zmarło w tym czasie 117 mężczyzn i kobiet. Według wyznania rz.-kat. 68, gr.-kat. 15, mojż. 30, protest. 1, inne 3.

LWÓW. — PREZES SELROBU WŁAMYWACZEM. — Pisma doniosły onegdaj o włamaniu kasowem do Stowarzyszenia Pracowników Stolarskich „Zgoda“. Wydziałowi śledczemu udało się przyaresztować sprawcę tego włamania Michała Chimczyna, który jest niedoszłym posłem do Sejmu z ramienia „Selrobu“. Michał Chimczyn, liczący lat 43, jest b. kandydatem do Sejmu z listy „Selrobu“ i przewodniczącym tej organizacji na okręg lwowski, oraz b. kandydatem do zarządu Kasy Chorych we Lwowie. Chimczyn był niegdyś skarbnikiem „Zgody“, a następnie przewodniczącym tego stowarzyszenia. Z tego tytułu miał w posiadaniu odbywa klucze od kasy i mógł wówczas sporządzić sobie duplikaty, o co go podejrzewa policja. Pozatem policja zebrała inne dowody winy Chimczyna, które dostarczono wraz z aresztowanym do dyspozycji sędziego śledczego.

KRONIKA WILEŃSKA

WILNO. — UCZCZENIE BISKUPA. — Kapituła metropolitalna na ostatniem swem posiedzeniu zatwierdziła projekt wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. biskupa Zwierowicza. Tablica ta ma być umieszczona w pobliżu pomnika ś. p. arc. Cieplaka w bazylice wileńskiej.

KAMIEŃCZYK. — UNIESZKODLIWIĆ WROGÓW. — Od jednego z czytelników otrzymaliśmy list treści następującej:

— Dawne, stare miasto Kamieniec Mazowiecki, obecnie Kamieńczyk n/B., zatraca zupełnie tradycję, jaką ongiś posiadało, a szkodliwe żywioły zaczynają podnosić głowę.

— Ciche miasteczko, rozpolitykowało się obecnie i to polityką niezdrową. Kilku osobników wszczęło akcję szerzenia sekty Badaczy Pisma świętego. Zaraza ta przedarła się również do 7-io klasowej szkoły powszechnej, której oddanym propagatorom jest kierownik wspomnianej szkoły.

— Objeżdżając z odczytami miasta i wioski Rzeczypospolitej, mającemi na celu uświadamianie społeczeństwa o grożących nam niebezpieczeństwach ze strony wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, pragnąłem również podobny odczyt wygłosić, w Kamieńczyku. Paczka wspomnianych agitatorów chciała, bym odczyt urządził w ich domu ludowym, który został zamknięty przez władze państwowe za szerzenie w nim akcji wywrotowej. Gdym, wobec tego, odmówił, wywrotowcy ci usiłowali przeszkodzić mi w urządzeniu odczytu.

B. Dukszta.

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięczna w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce, układ 5-szpaltowy: w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., wzmianki 1 zł. 50 gr. Układ 7-szpaltowy 30 g. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne o 50% drożej. Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówką.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: Leon RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Domu Prasy Katolickiej (Archidiecezjalna).